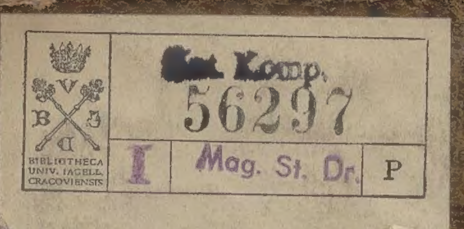

BIBLIOTHECA
UNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS
Komp.
56297
I
Mag. St. Dr.
P

Ta Ksiazka od
W^o Jmc Pani Rembowskiey
Darowana
X. F. Chmielnickiemu
Kanon. Arch. Koron.
1704.

WSZYSCY BŁĄDZĄ

CZYLI

SPRAWA Z OBYDWOCH STRON NIESZŁUSZNA

ALBO

SĄD OBOIĘTNY

JEDNYI DAMY FILOZOFKI W TERAZNIEYSZYCH OKOLICZNOSCIACH JEZUITOW FRANCUZKICH

Roku 1762.

WYDANY

A Z FRANCUZKIEGO PRZETŁUMACZONY w POLSKIM IĘZYKU

DO DRUKU PODANY

OD N. N. Roku 1766.

W GDANSKU,

w Drukarni JANA FRYDERYKA BARTELS.

Librum Intitulatum *Wſzyscy błądzą* ex Gallico idiomate in Polonicum traductum legi, cui cum nihil obſtet ut imprimi poſſit, imprimendi facultatem authoritate qua fungor concedo Gedani die 29. Julii 1765.

CYPRIANUS WOLICKI
Præpoſitus Cath. Vladisl. Parochus & Offic. Gedanenſ. ac per Pomeraniam Generalis mpp.



Przeſtrogá Tłumáczącego.

Coby to była tá Dámá, *Filozofka*, i w iákim rozumieniu bierze ſię w tey cáłyi Książecce to ſłowo: *Filozofia*, *Filozof*; wyłożyc zá rzecz potrzebną rozumiem. Kácerſtwo Jánſeniſtów (które ſię urodziło w Fráncyi) znoſi wolność ludzką od Páná Bogá nam nádáną, do dobrych czyli do złych uczynkow; ále dobre uczynki w nas przypiſuie łásce Boſkii zwyciężaiącyi tak mocnyi, że Jey ſię choć naybárdzii zepſuta wola ludzka oprzeć nie może, záś złe uczynki wnas przypiſuie namiętności, i

pokuſie ták żwáwyi, że wola ludzká nayporządnieyſza przekonáć iey niepotráfi.

Błąd ten potępiony ieſt od Kośćiołá Bożego, oſobliwie zá Klemenſá X. i XI. że záś Jezuyci naybárdzii ſię przyłożyli do potępienia iego; przez ſwoie kſięgi i náuki; záciągneli więc náſiebie cáłą nienáwiść Rzeſzy Janſeniſtów, ktora zruciwſzy z ſiebie iárzmo kośćiołá Rzymſkiego, i otwártą woynę w pismách ſwoich Kośćiołowi, toż i Jezuytóm wypowiedziawſzy. náto ſię uſádziłá; áby, gdyby można wiárę prawdziwą wygubic, albo przynaymnii utrapić ciężko kośćioł práwowierny. Dla czego, żeby więcyi ludzi zá ſobą pociągnęłá, poczęłá powoli znoſić wſzyſtkie początki, i práwidłá wiáry náſzyi, ná ktorych ſię záſadza Boiaźń Boża, iuż powątpiwaiąc o nich, iuż im ſię Kryiomo ſprzeciwiáiąc. Potym puśćiłá ſię na wſzelką wolność w zdániu i rozumieniu, ktorą w Księgach ſwoich. (*a*) Ludzie

(*a*) *Xięgi te ſą naprzykład:*
Penſées Philoſophiques.
Oevres de M. Voltaire.
Lettres Juives.
L'Eſprit des loix.
Lettre, ne repupgnate.
Livre de L'Eſprit.
L Ency-clopedie.

La

Ludzie z tey Rzeſzy śmielſi, i zuchwálſi ogłaſzáli, y dotychczaś ogłaſzáią, z błędu Jánſeniſtów uczyniwſzy krok popędliwy do iawnyi niezbożności.

Ci więć náuczáią: że Bog ſię námi i náſzemi uczynkámi niezáprząta, że niemáſz Niebá, áni piekłá; że duſzá ludzka umiera z ciáłem: zátym, niczego ſię iey bać, áni ſpodziewáć po śmierci nietrzebá. Ze ſąd, wieczność, robak ſumnienia, ſpowiedź, ſą to tylko prożne poſtráchy, wymyślone od Księży i Zakonnikow dla ſwego zarobku. Ze w Każdego wierze i w żydowſkii, i w Tureckii, i w Pogáńſkii może ſię Człowiek Bogu podobáć. Ze trzebá (dla záchowánia w dobrym ſtanie iákiego Páńſtwá) áby w nim káżdy wierzył, iák mu ſię podoba. Ze (byle

La fable des Abeilles.
De l'inegalitè des conditions.
Emilie, ou l'education.
Pòème ſur l'homme.
Livre des moeurs.
L'homme machine.
L'homme phyſique.
La pucelle d'Orleans Poëme.
Dictionaire de Bayle.
Hiſtorie de Jean Sobieſki, refutèe par le celebre, M. Frèron. Ktòre Ksiegi, że zàmykàią w ſobie niegodziwe zdània; zàkazàne od kościola Bożego.

tylko krzywdy bliźniemu nieczynić) można pozwolić wſzyſtkiego ſwym namiętnościom. Że Pismo Swięte, wſzyſtkie przykazánia Boſkie i Kościelne, ſą to bayki zmyślone, i choćby duſzá byłá nieśmiertelna; doſyć ieſt człowiekowi do zbáwienia ná práwie przyrodzonym, to ieſt: áby czcił Bogá w jákiikolwiek wierze, i iákimkolwiek ſpoſobem. Nádto, żeby krzywdy nikomu nieczynił; zgołá, żeby żył poczciwie ná świecie, i iák oni w ſwoim ięzyku wyrażáią *en bonnet-homme*, żeby był przyiázny narodowi ludzkiemu, i dla wſzyſtkich, ludzi. Przeto ſłowá tego: *ludzkość* naybárdzii wpismách ſwoich záżywáią.

Te i tym podobne niezbożności trzymáiący ludzie, i rozſiewáiący w ſwoich Księgách názwáli ſię *Filozofami*: to ieſt wolnemi (w zdaniu i rozumieniu ná wzor, niektorych dawnych Pogáńſkich Filozofow) o nic niedbáiącemi, niczego ſię nieboiącemi po śmierci, tylko z náuki ſwoii chełpiącemi ſię w życiu.

I w tym to rozumieniu máią ſię bráć záwſze w tey całyi Ksiáżecce, te ſłowa; *Filozof*, *Filozofia*, *Filozofkà*, przez ktore, táką náukę i tákich ludzi zawſze tu rozumieć potrzeba. Bo że zárázá tyi náuki pádłá iuż i ná płeć białą, chcącą tákże

w ro-

wrodzonyi ſobie ciekáwości w káżdą rzecz ſię wdawać, i o wſzyſtkim ſądzić; więć to ieſt iedná z ich liczby, ktora napoiona tą nową náuką, piſze tę Książkę: i dla tego śmiáło ſobie, dáie náźwiſko: *Filozofki.*

PRZEDMOWA FILOZOFKI.

Jeſtem Dámá, ieſtem Fráncuzká, ieſtem *Filozofka*, y żyię w teráźnieyſzym wieku.

Ztych wſzyſtkich miar, mam práwo nic nieroſtrząſáć, nic niewierzyć, wſzyſtko gánić, i wſzyſtko mowić; co mi ſię podoba.

Te ſą wolności i náuki moii práwá; z nam ſię ná nich, iednák ich ná złe nie źażyię. Nie idę ślepo zá drugich zdániem; niemyślę, tylko według ſiebie; niepotępiam tylko zle ſądzących; nietwierdzę, tylko to, co wierzę; niewierzę, tylko to, co mi ieſt iáwnie dowiedźione.

Nic záś mi ſię niezdáie być dowiedzionego w ſpráwie teráźnieyſzyi Jezuitow. Chciáłám o nich wiádomości zupełnyi nábráć, żebym ich oſądziłá; ponieważ i czás i zwyczay wyciąga: żeby ich káżdy ſądził. Proſzę pámiętáć, że to tu ieſt Sąd białogłowſki. Może kto ro-

zumieć, że będzie álbo płytki, álbo popędliwy; áleż przynaymnii nie będzie z przywiązániem do żadnyi ſtrony. Zważyłàm wſzyſtko ſámá dla ſiebie; piſáłám dla moiey Przyiaciołki; drukuię dla oboiętnych; i oświadczam ſię; że Jezuyci ſą w tákii oboiętności u mnie, iák być może uciemiężenie, cnotá, i przymioty u Damy, ktora ſię cáła poświęciłá *Filozofii* i ludzkości. Będąż mnie czytáć? życzę ſobie tyi godności; Będąż mi wierzyć? prágnę tego bárdzii dla chwały innych, niż dla moii własnyi.

WSZYSCY BŁĄDZĄ
czyli
Správà z obydwòch ſtron nieſłuſzna &c.

Cáła Fráncya i więkſza część Europy obrociłá w tych czásách oczy ná Jezuitow, ná ich los ſzczęścia teráźnieyſzy, ná ich los przyſzły. Złość otwiera oczy ná ich poſtępki, chytrość ná ich náukę; zazdrość ná ich ſławę, przyiaźń ná ich nieſzczęścia. Niemáſz iuż cále oboiętności względem ich; wſzyſtko ieſt álbo miłością ſzácunku, álbo nienáwiścią ſpiſku. Náſze Sądowe izby, náſze ſchadzki,

ſchadzki, náſze Káffy, náſzę gotowálnie brzmią uſtáwicznie názwiſkiem Jezuyckim, ich uſtáwámi, ich ſpoſobem rządzenia iedynowładnym, i przemożnym, ich náuką. I bárdzo mi dziwno, że do tychczas niewymyślono dla nas Dam, iákiego Kornetu pod Imięniem Buzambaná. (*b*)

Ponieważ czáſy mnii ſławne dla Jezuitow dáły nam były rękawki pod imięniem Girarda (*c*) i płaszczyki pod Imięniem Jezuyckim. (*d*)

A 5 Oſka-

(*b*) X Buſembaum Jezuitá ſławny z ſwoiey Książki wydányi do rządzenia ſumnienia, ktora przez ſto lat w wielkim byłá u wſzyſtkich wzięciu, á teraz ią Fráncuzi przez kátá palić kazáli, że zas Dámá wymawia to Imię, niedziw ze go źle wymawia *Buzambon* zámiaſt *Buſembaum*.

(*c*) X Girard Jezuita z Prowincyi Lugduńſkii oſkárzony przed dwudzieſtu lat przez potwarz ſromotnie od białogłowy ktoryi ſłuchywał ſpowiedzi od połowy párlámentu ná ſtoś ſkazány a od drugii połowy wolnym oſądzony i potym niewinnosć iego cále uznána.

(*d*) Ieſt w Francyi to *widzimi ſię:* że kiedy ſię tám kto ſtánie ſławnym, dobrze, lub źle; záraz álbo iáki ſtroy, álbo tábákierki wymyślą pod Imieniem iego jako były Kapeluſze pod Imieniem Xiędza Bourdaloue ſławnego kąznodziei Krolewſkiego ktore nazywano *Kapeluſze à la Bourdaloue*.

Oſkarzaią tych Oycow: że nie ſą pokorni, ále my ſámi temu winni, że onich ták wiele mowiemy; bo niedziw, że nieieſt pokorny, kto ieſt ták ſławny. Gdybym ia ták uſilnie, i prácowicie záprzątáłá moim Imięniem Dwory, Krolow, Biſkupow, Sędziow, Raycow, Politykow i prożnuiących ludzi; gdybym w gázetách drukowánych, wſzyſtkich, i w poſiedzeniách świeckich, ták záſtępowáłá mieysce Krolá Pruſkiego, i Marſzałka de Broglio; iák teraz Jezuyci záſtępuią, czybym ſię pychą, i prożną chwałą nieunioſła? Pytam ſię ſercá mego; i odpowiáda mi; że iáko ten niema z czego ſię chlubić, kogo nikt niezna; ták ieſt to ſzczęście, nagrodá, zaſzczyt, i dowod zasług wielkich, bydź ſławnym, i wſzędzie głośnym, kiedy o nim wſzyscy rozmawiáią. Będzie ſię pewnie kto śmiał z iednyi myśli, ktora ſię iuż po kilká rązy wiłá w głowie moii. Czyli też ſą Jezuici w Kornetách; iáko ſłycháć, że ſą Jezuici w Kołnierzykách, w perukách, w płaſzczykách Raycowi, przy ſzpadách, i w Kuſyi ſukni. (e) Czyli też ſą Jezuici w oboii płci, iáko ſłycháć,

(e) Oſkarzáią Jezuitow w Fráncyi że máią ſwoich wſpoł Bráci ſkrytych, we wſzyſtkich ſtanách, ludzi między Biſkupámi, Krolámi, Xiążetámi,

ſłycháć, że ſą we wſzyſtkich ſtanách, we wſzyſtkich godnościách, we wſzyſtkich kráiách, i náwet we wſzyſtkich wiárách. Gdyby ták było; zdáiemi ſię, żebym miáłá wielką pokuſę wſtąpić do Jezuitow, ſzczegulnie dla tego, żebym ſię ſtáłá ſławną ná świecie; żeby o mnie wſzedzie mowiono, żebym byłá oſobą zábawiáiącą ſię ſobą, ludzi, i pokazáłá ſię ná tym ciekáwym widowiſku.

Cożkolwiek bądź; pokażę ſię iednák, ieżeli nie Jezuytką, to przynaymnii Sędzią Jezuytow, iezeli nie iak oſobá udawáiąca widok, to przynaymnii, iák oſobá ſądząca udawáiących. Biorę przed ſię roztrząsáć po Filozofſku, ſkárgi i obronę Jezuytow, zarzuty przeciwko nim, i odpowiedzi ich. Gdybym chciáłá wſzyſtkim podchlebić, powiedziałábym, że wſzyscy dobrze ſądzą; że to ieſt ſprawa z oboiey ſtrony ſłuſzna; ale to ieſt własna náſzyi płci, mieć ſobie podchlebiáiące inne, nie innym podchlebiáć. Gdybym chciáła ziednáć ſobie łáſkę iednyi tylko ſtrony; śmiáłobym powiedziáłá, że druga błądzi, że ſprawa drugiey, ieſt nieſłuſzna. Ale

mi, żołnierzámi. A to wnoſzą, z owego uczeſtnictwá zaſług z ſwoim zakonem, ktore Generał Jezuycki dáie niektorym Dobrodziejom, iáko i inni wſzyscy Generałowie dáią z ſwemi Zakonámi.

Ale prawdziwy zaſzczyt Filozofii: ieſt oboiętność bez względu. Powiem więc, i dowiodę, że wſzyscy błądzą; że ſpráwá zoboieyſtrony ieſt nieſłuſzna. Błądzą przeciwnicy Jezuiccy w ſwych ſkárgách i zarzutách. Błądzą Jezuici w ſwoiey obronie. Podobno i ia błądzę w moim oſądzeniu. Ale iák to być może? wielkie zdánia pánuiące wteráźnieyſzym wieku i w moim kráiu dodádzą mi dowodow tey prawdy ták mocnych, że na nich niemáſz odpowiedzi.

CZĘSC PIERWSZA.

Błądzą, przeciwnicy Jezuiccy w ſwych ſkárgach przeciwko nim.

Przebiegłám lekko bliſko ſto pięDzieſiąt Książeczek wydánych teraz, przeciwko Jezuytom (bo dobry Sędzia powinien wſzyſtko przez ſiebie roztrząsnąć) i żadna mi ſię niepodobáłá. Przebog! tyle ieſt prawdziwych rzeczy, ktoreby można zárzucić Jezuitom; á za coż ſię udawáć do fałſzywych? Nieprzyiaciele chcieli ich oſzkálowáć, oczernić, poniżyć przez wſzyſtkie ſpoſoby; á przecię żaden im nieżárzucił tey potwárzy, ktoryi ſię naybar-

dzii

dzii Narod náſz Fráncuzki wyſtrzega; to ieſt: że ſą głupiemi. To zdániem moim niedobrze ſię ſtáło, y to ieſt nieumieć ſię ſtoſowáć do czáſu do myśli teráźnieyſzego wieku *(f)* i do zdánia teraz naywiękſzych ná świecie ludzi.

Ták ieſt, zámiaſt owych długich i nádętych ſłow: *nàuki rozwiozłyi, uſtaw obmierzłych i ſzkàràdnych, rządu przemożnie iedynowładnego.* (g) Zá co nam niebyło ráczyi powiedzieć że Jezuyci maią wiele głupſtwá nowego, gdy pokázuią cnoty ſtáre w teraznieyſzym wieku iuż wytrąbione. Zá co ich niebyło odmalowáć, iáko ludzi, ktorych obyczáie ſą ſtroſowániem náſzych obyczáiow zwyczáynych i u wſzyſtkich wziętych: Jáko ludzi zgodnych do przeſzkodzenia ſwym przykładem ſzczęśliwyi owyi odmiánie ktora ma w Krotce w Kráiu náſzym náſtąpić

(f) Fráncuzi teráźnieyſzy wiek maią zá naymędrſzy wiek że náuki i oświecánie we wſzyſtkim, w żadnym wieku ták niekwitneło, iák w tym. Dla-tego tu mowi ta Dámá: że zádáć komu, że głupi, w teráźnieyſzym wieku ieſt to naywiękſza potwarz.

(g) Te wſzyſtkie ſłowá ſą ktoremi wyrok Sędziow Paryżſkich i innych, ſzpeci náukę uſtáwy i ſpoſob rządzenia ſię Jezuitow.

ſtąpić podług náſzych ſkłonności (*b*) zápewne ták odmálowáni Jezuyci nie uſzliby wzgárdy u mądrych, i náśmiewiſká u Pospolſtwá, ktore ſię też mądrym chce czynić. Wolelibyśmy bowiem ich ráczyi potępiáć, niżeli potępiać nas ſámych. Za co ich nieoſkarżáć, że mieſzáią ſpokoyność cáłego Swiátá przez owe Krzyki buntuiące o Pickle, o ſumnieniu, o przyſzłym życiu, o Sądzie, o wieczności. (*i*) Tákie obwinienie byłoby oraz i ciężkie i prawdziwe; cáły Swiátby mowił: dziwni to iácyś ludzie iák oni śmieią ieſzcze rozſiwáć codzień, i przez tyſiąc rożnych ſpoſobow, to na Kazániách, to ná ſpowiedzi, to w ſzkołách ogłaſzáć poſtrachy ktore nieſłużą tylko do zámieſzánia powſzechnego pokoiu.

Czemu ich nákoniec nieprzypozywáć przed naywyżſzy Sąd *rozumu i ludzkości*, zá to: że śmieli zá te dwa ſłowá *rozum i ludzkość* ktore w tym wieku ſą poświęcone,

(*b*) Tá odmiáná o ktorey tu wzmianká ieſt to odmiáná wiáry o ktorąby bać ſię potrzebá, żeby nie náſtąpiłá w Fráncyi przykładem Sąſiedzkiey Anglii gdyż iuż ſą do tego w Fráncyi mocne początki.

(*i*) Dla uſzu terázniey ſzych Filozofow, ktorych opiſálismy na pierwſzey kárcie, te ſłowa: *Piekło*, *Sumnienie*, &c. ſą niedosmáku,

cone, że śmieli mowię záżywáć słow stárych ktore Narod nász lubił przedtym bełkotáć w czásie swoiey młodości ślepo wszystkiemu dowierzáiąc; ále ktore iuż teraz wyrzuciliśmy, náwet z słownikow iáko to są: *Wiàrà*, *Kościoł*, *Papież*, *Rżym*, *podległość*, *posłuszeństwo*, *Kàrność Kościelna*, &c. słowá ktore temi czásy bárdzo zle znáczą i obrażáią uszy prawdziwie *Filozofskie*. Gdyby więc Jezuitow o to skárzono; ia sámá byłábym pierwsza do wydánia ná nich wyroku surowego, żeby ich wygnáć z Fráncyi. Ktoż bowiem niewidzi, iák znáczną bym przez to przysługę uczyniłá wolności powszechnyi. *(k)*

Niechby przynaymnii mowiono ták przeciw Jezuitom; poki będą Jezuici w Francyi, poty będzie wiárá iedná, wiárá záś iedná, iest zgubą nieochybną Krolestw (iáko powiedział przedemną ieden Polityk, sławny teraz w Europie.) *(l)* Więc Jezuyci są zgubą Fráncyi, więc trzebá ich zgubić

(*k*) *Wolność* bierze się tu zà rozwiozłość w zdániách i obyczáiách, ktorą teráżnieysi nowi mędrcowie w prowadzáią do Fráncyi przez swoie pismá á zniey do Europy.

(*l*) Imc. Pan Carvallo pierwszy zrady Krolá Portugálskiego miał powiedzieć że od owego czásu Anglia poczęłá kwitnąć, i dobrze się rządzić kiedy zniosłá z siebie Járzmo Rzymskie.

zgubić żeby niezgubili Krolestwá. Ktoreż się znayduie Serce dobrego Fráncuzá, Ziemiániná prawdziwego, coby niezezwoliło ná to przekonánie ták tęgie i ták związłe w dobryi *Filozofii*, i według przepisu *Logiki* nászyi Oyczystyi, ániby potrzebá na to innych szukáć dowodow, sámá recz iásna w oczy biie. Widzielibyśmy tedy Jezuitow z Fráncyi wygnanych iednostáynym głosem káżdego, kto tylko dobrze o rzeczách myśli.

A przecię zámiast tego wszystkiego, coż zárzucili Jezuytom ná ich zgubę (iest że to podobna do wiáry) wydziwić się niemogę złemu obrotowi nieprzyiacioł Jezuyckich. Coż, mowię im zárzucili ná ich zgubę: oto ráczyi nas sámych zgubili ná sławie. Nász wiek szczęśliwy! tak iest, ten wiek, ktory miał bydź przykłádem i popráwą sposobu myślenia i mowienia u wszystkich wiekow, w coż się obrocił? oto, do tego przyszedł, że go nieprzyiaciele Jezuyccy uczynili małpą i násladownikiem owych wiekow grubych i prostych, że nic niewydáie, tylko odgłos wiekow dawnych, i w ciemnościach zostáiących. Ták się poniżył ten nász wiek; że się niewstydzi powtarzáć przeciwko Jezuytom tego, cokolwiek przed dwomásty lat Lutrzy, Kalwini, i inni

Kacerze powiedzieli; ták dálece, że (niewierzyłábym temu nigdy, gdybym własnemi oczymá niewidziáłá) ná zarzuty Jezuitom uczynione w Roku 1761. oni teraz kazáli przedrukowáć swoię obronę wydaną niegdyś od swych Przodków w Roku 1625. Już się tez na to ledwo niewścieknę od złości, ledwo nie spłonę od wstydu, gdy o tym pomyslę. Miłyż Boże! toto ma wniść w dzicie mego wieku; żeśmy nic nowego niewymyslili przeciw Jezuitòm, tylko iák gęsi oślep chodzili śladami owych dawnych i grubych czásòw, niegodnych i wspomnienia nászego? i máiąż Potomkowie nási czytáć o nas że my będąc Wynalezcámi záwsze pierwszych i nowych rzeczy, we wszystkich náukách i w sztukách; w sprâwie Jezuyckii, staliśmy się tylko małpámi i pròżnym odgłosem Przòdkow nászych, niemogąc sámi ná Jezuitow nic nowego wymyślić. O! potomności sprawiedliwa! ktora niemasz żadnego względu ná Osoby! widzę iáwnie, że się przed tobą wstydzić tego będziem. Gdybyś przynaymnii swego czásu mogłá wiedzieć, ze ia się uroczyście odwoływam przeciwko temu wszystkiemu, że nie chwalę tego, ále ráczyi potępiam. Jeżeli Imię moie do uszu twoich doydzie; nie zápominay proszę, że iedna Dámá *Filozofkà*

zofkà wftydziła fię niegdyś zá ludzi fwego wieku, ktorzy fię naybárdzii ludzmi być powiádáią.

Bo iż powtorzę ieszcze z żalem: zá co przebog! gdy iesteśmy ták mocnego dowcipu i rozumu, że odrzucamy práwidłá, zdánia i myślenia náfzych Oycow, zá coż mowię, przyimuiemy oślep ich fpofob fzkálowánia. I będzieíz to prawdá, że Jezuyci máią tę pochwałę fobie fzczegulną: iż Francuzom odebráli przemyfl do wynálazku nowych rzeczy?

Odpowie mi kto pewnie: ten ieft los wfzyftkich zwyczáiow, że ná czaś nieiáki uftąpią; á potym znowu przywrocone bywáią. Alboz ia tego niewiem, dofyć mi ieft obeyrzeć fię ná ftáre dzicie; rzucić okiem na dawne obrázy, ná moie mánkietki, kámzelki; dofyć mi ieft przeyrzeć fię w zwierciedle, i obaczyć moię fryzurę, że táka ieft, iakii przed ftem lat záżywano. Cożkolwiek bądź, iednák fámo tylko náśládowánie rzeczy cudzych, niewielką ieft pochwałą, i kiedy ftárożytność pokázuie fię ná nowe; trzeba przynaymnii, żeby pierwyi byłá zgruntu zápomniána, á potym żeby cokolwiek byłá niby na nowe przyftroiona.

Ale zá coż też Jezuyci niepopełniáią nowych błędow, żeby fpráwili tę pociechę

chę ſwym przeciwnikom, áby co nowego mogli im zárzucić? Oni ſą záwſze iednákowi, iákże im to dárowáć? I táć to ieſt podobno táiemna przeciwko nim ſkárgá narodu náſzego, to im już lepii powiedzcie: albo ſię odmieńćie ták, iákmy, álbo won od nas, bo oczywiſta ieſt; że ieſteście źli Fráncuzi, ponieważ ſię nieodmieniacie co godziná.

Będą ſię zápewnie ludzie śmiác ze mnie, gdy ſię przyznam; tákem ſię cięſzko zmieſzáłá, iák gęſte uwagi záczęły ſię roić w głowie moii, gdym czytáłá przyczyny, náktorych ſię záladza wyrok zgubienia Zakonu Jezuyckiego we Fráncyi. Niemogę iednák tego zámilczeć; moiá cáła *Filozofia*, była ztego pomieſzána, i práwie mnie iuż odſtąpiłá.

Ják to być może? (mowiłám ſámá w ſobie) my ſię śmieiemy dźis ztego, co przed ſtem lat wierzono mocno, i miano zá Táiemnicę wiáry? to ieſt: *że my ieſteśmy ſpràwiedliwie ſkaràni zà grzech pierwſzego człowiekà, Oycà powſzechnego wſzyſtkich ludźi, że on ieden ſpràwił wygnànie z Ràiu, odłączenie od Niebà, i nieſzczęście całego Narodu ludzkiego, że przidzie dźień, w Ktorym wyniść muſiemy z prochu grobow nàſzych na Sąd oſtàteczny, i tàm będziemy*

ſądzeni według ſpraw nàſzych (m) i inne rzeczy tym podobne.

Naſi mili Przodkowie wproſtocie rozumu i w ſzczerości ſercá wierzyli temu wſzyſtkiemu, i mieli to u ſiebie zá rzecz gruntowną ták, i niezbitą, iák ſkáłá; idąc w tym zá zdániem càłego Swiátá, i zá świadectwem ſtátecznym ſiedmnaſtu wiekow. *(n)* Lecz ſzczęście dla nas i dla náſzych ſkłonności wrodzonych, przęcięż ná koniec, iuż nam tezaz dowiedziono, że to wſzyſtko ſą bayki, iták oczywiście dowiedziono, iáko: że, *dwà à dwà, czynią cztery.* Voltaire *(o)* upewnia otym w iednym liście wierſzámi piſánym. Diderot *(p)* w iednyi ſwoii Kſiążecce.

Prałácik

(m) Wſzyſtkie te początki wiáry náſzyi máią teraz zá baykę ci nowi Filozofowie, ktorycheśmy opiſáli na pierwſzey Karcie.

(n) Będąc iáwnemi dowodami przekonáni, że wiárá ktoryi ſię trzymáli, niemogłá bydź iedná tylko ſtánowiona od ſámego Bogá.

(o) Voltaire toż ſámo trzyma po wielu mieyscách ſwoich kſiąg, co niezbożny Epicurus Pogáńſki Filozof. U niego nic nie ieſt grzechem tylko krzywdá ludzka.

(p) Diderot ieſt to także dowcipny Fráncuz, ále co do wiáry, ieſt zdánia tego ſámego co Voltaire: to ieſt ná złe záżywáiący rozumu ſwego iáko zwyczáyna ieſt ludziom od práwyi wiary odſtępuiącym.

Prałácik pewny powiádał mi to, że dwádzieściá rázy, w ten czás ieſzcze, kiedy ná twárzy moii wydawáłá ſię wiośná lat moich: I onegday świeżo záprzyſięgali ſię mi, moi ludżie, i ſłużebne moie Pánny, ná ſwoię podciwość że: (choćby niewiem iąk utrzymywał rzeczy wzwyż námienione o Sądzie, o grzechu Adamowym &c. IMC. X. Arcybiſkup Paryſki *(q)* i X. Pleban Swiętego Sulpiciuſza że wſzyſtkiemi Jezuytami, to niemoże bydź nigdy prawda.

Ná ták mocne dowody, iam iuż zupełnie przyſtáłá, ſądziłám to wſzyſtko zá baykę i wymyſł Xięży, anim w tym iuż żadnyi wątpliwości niemiałá. Káżdy bowiem człowiek rozumny *(r)* niemiałby przyczyny wątpić oſobliwie, będąc doſkonále teraznieyſzą *Filozofią* oświecony. Aliśći (iákſię to rzeczy odmieniaią) teraz mi ſię pokázuie cále przeciwna rzecz; oczywiście mi dowodzą, że to wſzyſtko: O grzechu Adámowym, o ſądzie i tám daley, nietylko może być, ale i w ſamyi

B 3 rzeczy

(q) Dway pobożni ludzie i wielcy obrońcy wiáry Kátolickiey, z ktorych pierwſzy iuż po kilka kroc był wyganiány z Fráncyi á przecię., go to nic nie odraża od obſtawania mężnie zá wiárą Swiętą.

(r) To ieſt zárażony ślepotą tey nowy náuki.

rzeczy iest, ále i niepodobna iest, áby ták niebyło. W potępieniu Jezuitow właśnie widzę grech pierworodny, táki wcale, iák náſi Oycowie prości wierzyli.

Buzambon został nowym Adamem, wſzyscy Jezuyci, ktorzy náſtąpili po nim, ſą iego potomſtwem. On zwiedziony był, iuż nie przez Aniołá ciemności (iáko pierwſzi Rodzice náſi w Raiu) ále przez Aniołá ſzkoł. (*s*) Więc ná wſzyſtkich Jezuitow zlewa ſię winá náuki iego, wſzyscy Jezuici ſą zmázáni tym grzechem, choćby przeciwne zdánie iemu mieli; choć ſię oświadczaią że ſię tą nauką brzydzą, iednák poki ich ſtánie na ſwiecie, záwſze będą winni. (*t*) Izáliż nietáka wcale iest zárázá grzechu pierworodnego w Nauce Katolickii? Niech

(*s*) Co Buzembaum o obronie życia ſwego i zá co potępiony iest w Fráncyi ná ſpalenie kſiąſzki iego przez kátá, to wſzyſtko dawno przed nim S. Tomaſz Anielſki Náuczyciel (iáko nazywa go kościoł Bozy) od ſłowá do ſłowá napiſał i Buzembaum nie z ſwoiey głowy nie przytacza, ále tylko zdánie S. Tomaſzá i innych Oycow Swiętych álbo Náuczycielow ſzkoł ſławnych przywodzi.

(*t*) Jezuici Francuzcy wydáli pismem po kilku kroć oświadczenie ſwoie, że nietrzymaią tey nauki, ktorą Buzembaum przywodzi, á iednak nie im to niepomogło do ucálenia ſwego w Fráncyi.

Niech mnie tu kto chce ſądzi: nie ieſt że to iedno, co záciągnienie owego grzechu pierworodnego, w ktory niewierzyli náſi Przodkowie? Coż ia na to mam odpowiedziec? coż mam wierzyć? Wyznáię że głowá mi ſię tu záwraca; i gdybym niebyłá ták dobrze ugruntowána, iák ieſtem, w zdrowyi *Filozofii*, w Krotce bym znowu poſzłá zá zdániem Pospolstwá, i proſtakow dowierzáiących wſzyſtkiemu. (*n*)

Ale ſzczęście dla mnie, że to ſámo názwiſko *wiàry*, *do wierzenia* własnie mi wſtręt czyni, i utrzymuie moy rozum przy nowych ieſzcze zdániach.

Omnieć ſię ták dálece bać niepotrzebá; lecz Poſpolſtwo niema tyle rozumu, co ia. Day Boże ábym ſię omyliłá; ále wſzyscy uznacie, iák wielką uczyni zárázę w Pospolſtwie to potępienie Jezuitow za ieden grzech Buzambona.

Ják gdybym przewidziáłá; że wielu powroći ſię przykładem tym do wierzenia, że nietylko nie ieſt niepodobna, ále rzeczywiſta, i ſłuſzna kárá wſzyſtkich ludzi zá ieden grzech Adámá. Obaczycie, że potępienie Jezuitow w Franczyi wielu

 lu-

(*n*) To ieſt wrociłá bym ſię do wiáry Katolickiey, ktorą utráciłam udawſzy ſię do kſiąg bezbożnych teráźnieyſzego wielku Piſarżow co ſię *Filozofami* názywáią.

ludziom da pochop de wierzenia o potępieniu w piekle wiecznym, iż nietylko być może, ále i ſpráwiedliwe być może.

Już od dwudzieſtu lat żyię w tym ſławnym ſtołecznym miescie Páryżu Zwyſokości wſpániałyi Ogrodu Meudońſkiego (*x*) zda ſię, że widać dolinę Jozefatá, gdzie (iáko wierzyli Oycowie náſi i nam w młodości náſzyi báiáli) wſzyscy ludzie z cáłego Swiátá powſtawſzy z zmárłych, máią ſię zgromádzić ná Sąd.

Záiſte ia tu w Páryżu widziałam temi czáſy z okoliczności potępienia Jezuitow wielu zmárłych powſtáłych, i ná Sąd przywiedzionych.

Tey dolinie Jozefatowyi, ktora ſię w Paryżu otworzyłá, z wielką ciekáwością moią przypátrzyłam ſię zwyſokości Meudonſkiego. Jezuici, po ich przywroceniu do Páryżá żyli ſpokoyni i od wſzyſtkich ukocháni i ſzácowni, pod oczymá urzędu i ſpráwiedliwości pod Obroną praw i opieką Krolow ſwoich. Aż wiednyi chwili w iednym mgnieniu oká, cáły widok ſię odmienia; ná wydane chaſło, wſzyscy ſię budzą, wſzyscy z martwych powſtáią.

(*x*) Meudun Páłáć niedáleko Páryżá z pięknym ogrodem, tam ieſt mieysce rozrywki i polowania Delfyna Francuzkiego, tám ugęſzczáią na wiosne Pánowie i Pánie.

wſtáią. Trzydzieſtu trzech umárłych (*y*) z rożnych Narodow, rożnych Języków Niemcow, Belgow, Włochow, Hiſpanow, z iednym tylko lub z dwoma Fráncuzámi ktorych podobno przyzwano dla ozdoby tego zgromádzenia) wychodzą znagłá z pośrod robáctwá z ciemności, z zápomnienia, z pomiędzy Molow w Ktorych więcyi niż ſto lat po Kśięgárniach zágrzebani leżeli. Niewiem iednák dla iakii przyczyny miáno wzgląd ná prochy niezliczonych innych, ktorzy rowno zgrzeſzyli, z wſzelkiego ſtánu, z wſzelkiego urzędu, z wſzelkiego Kráiu, i Kroiu, náwet i z wſzelkiego wieku tych niewyprowadzono z zágrzebánia. (z) Bo podobno dolne mieyśce wielkich ſchodow Ratuſznych (*aa*) niebyłoby wyſtárczyło ták wielkii liczbie: i Jezuytom też nieprzyſtało (iáko chcącym ſię zawſze roznic od drugich) żeby ich poſpolitowáć z motłokiem. Cożkol-

(*y*) Trzydziesci i trzy kśiążki nayprzednieyſzych Nauczycielow Jezuickich (ktorych wſzyſtkie ſzkoły i Akadamie od dawnosci poważały.) Sąd Francuſki kazał przez kata palić niewinnie.

(z) Jezuickie tylko kśiązki popalono a innych piſarzow z rożnych zakonow (ktorzy to ſamo przed poſtánowieniem ieſzcze zakonu Jezuickiego náuczáli i piſáli) nic nie wſpomiono.

(*aa*) Ná ſchodách ratuſznych w Páryżu palone były te Kśiążki.

wiek bądź, ſzoſty dzień Sierpniá, Roku 1761. był to dzień Sądu i káry. Uważyć tu należy że (iáko o ſądnym dniu Ewangielia piſze) ták i ten dzień poprzedziło trzęſienie ziemi w Portugálii, woyná Krwáwá w cáłyi Europie, głod ſtráſzny po wielu náſzych oſádách i wyſpách leżących ták ná wſchodzie, iáko w Ameryce. Znáki to ſą wſzyſtkie ktore maią poprzedzić (iáko náſi Oycowie wierzyli) Sąd oſtáteczny. Ale ieſzcze niewidżiáłám Antychryſtá, ktory zápewnie będzie Jezuita. *(bb)* Umárli tedy, ſą pozwáni do Sądu, żeby według ſpraw ſwoioh odebráli Kárę, ogień iuż ieſt wielki rozniecony, potępiáią ich wſzyſtkich ogołem, wſzyſcy bez bráku ná ten ogień ſkazáni ſą Zadnego niewidzę między niemi wybránego, wſzyſcy bez litości w ten wielki wrzuceni pożar; náwet i Kárdynał Bellarmin, o ktorym mowiono, iż w Krotce między Swiętych od Papieża Rzymſkiego miał być policzony. *(cc)*

Prożno

(bb) Jako kacerze dawno przedtym o Jezuitách nápiſáli.

(cc) Spráwá opoliczeniu między Swiętych Kárdynáłá Bellárminá Jezuyty ieſzcze od Benedykta XIV. żwáwo záczęta i popierána była w Rzymie.

Prożno by było nád tym uwagi iákie czynić iedná mi tylko przychodzi. Jákże po takim postępku będziemy mogli powstawáć przeciw ostátniemu Sądowi, przeciw rostrząsániu surowym nászych uczynkow? ponieważ dziś oczywista recz iest, że po kilku wiekách z zgniliżny i prochu umárli powstáią i że iedná omyłká, iedno pobłądzenie *(dd)* ieden wierz niedobrze nápisany, iedno słowo niedobrze powiedziáne, godne iest káry przekleństwá i ogniá iáko; *nàukà stàtecznie utrzymywàna pełna bluznierstw i szkàràdności Teologicznych.* (ee)

Smieszna cále rzecz iest, że my odtąd iuż niebędziemy mogli bez wstydu mieć za nieprawdziwe i zá dziecinne postráchy te wszystkie reczy ktore nam powiádáli Jezuici o piekle, gdzie iedná tylko ułomność i słábość ludzka, zásługuie ná kárę ogniá. Otoż do czegośmy przyszli! wskorálismy wiele! trzebá teraz cále umilknąc, álbo zezwalić że iest piekło. Bo nam wydárto naywiększe dowody, ktoreśmy mieli ná potwierdzenie że niemász

(*dd*) Jeżeli tylko omyłką i błędem nazwać się może, czego nauczał S. Tomasz Anielski Nauczyciel.

(*ee*) Słowa te są z wyrokow Francuzkiego Sądu przeciwko nauce Jezuickiey.

niemáſz piekłá. Chcąc zgubic Jezuitow, zgubiliśmy naypierwſze początki, ná ktorych ſię gruntuie teráznieyſzy roſądek, i náſzá cáłá *Filozofia*. Chcąc Jezuitow zádrásnąć, rácziy ſiebie ſámych na wylot przebiliśmy.

Druga ſkárga ktora ſię znowu obraca przeciwko nam ſámym, ieſt náuká Jezuicka, wiele pobłażáiąca wolności i rozwiozłości obyczáiow. Gdyby mi powiedziano, że ieſt w Francyi iedno zgromadzenie, co ſámę tylko ſurowośc ogłaſzą, ſamę oſtrość, ſámo umartwienie, co zámykaiąć duſzę w gránicách ściſłyi niewoli, ledwo iey zoſtawia cień rylko wolności, i co do tego tylko dąży, áby nam znowu przywrociło czáſy obłudy uciśnienia i wymyślnego Nabożeńſtwá.

Niech zginą, niech przepadną, záwołáłábym nátych miaſt z cáłym moim Narodem roząądnym. Niech zginą raczyi ludzie ták nieludzcy, niżeli żeby miáłá zginąć iſtotá náſzá nayſłodſza, to ieſt owá ſwabodna wolność w myśleniu, w mowieniu, i w czynieniu, ktora ieſt Bożyſzczem náſzego Sercá i náſzego wieku. (*ff*)

Ale

(*ff*) Wolność ma ſię tu brać wtym rozumięniu iakosmy opiſali w przeſtrodze.

Ale zámiast tego wszystkiego powiádáią tylko, że Jezuici są zbyt ludzcy, wiele ludzkośći wybaczáią. My się chełpiemy być ludzmi i prawdziwemi być ludzmi; trzebá więc wykorzenić Jezuitow. Jákiez to wniesienie? ia tego niepoymę, niezdáie mi się być dobre. Ale ia ieszcze coś dziwnieyszego wtych skárgách upátruię.

To głowne Miásto Páryż uczynione ná to, żeby było innym częściom Francyi przykładem i Mistrzem wymowy, náuki, zwyczáiow, odmian w stroiu, rozrywek i zbytku. Chciáło tákże przykładem być zdánia i myślenia o Jezuitách. Nieprzeczę mu w tym tego pierszeństwá; nigdzie się ták dobrze niemyśli iák w Páryżu. Bo to tylko iest Miásto, w Ktorym dobrze sądzą o rzeczách. Ia sámám ná sobie tego doświadczyła, trzy dni bytności moii w Páryżu, záraz uprzątnęły z Sercá mego wszystkie przestráchy Chrześciáńskie i wszystkie piekłá Sądu &c. Ktorem cierpiáłá przez trzydzieści lat siedząc w Miásteczku dálekim od Páryżá. Byłábym więc mocno niewdzięczna, gdybym Miástu nieprzydawáłá naywyzszyi práwa dalności, ták w zdániach, iáko i w stroiach; w Pázyżu tedy chciano odmiánę uczynić w zdániach ludzkich po cáłym

Kro-

Kroleſtwie, chciano zrobić zámieſzánie powſzechne w rozumách. Był to zápewne zamyſł wielki i godny náſzego wieku. Trzebá więc było powoli zdáleká rozumy ſpoſobyć náſze do tego, żebyśmy już w tych ſámych Jezuitách widzieli tylko poczwary i ſkáradności wyſtępkow, w ktoych od dwoch ſet lat, zdáło nam ſię widzieć Obywátelow Swiętych, prácowitych, pożytecznych, poświęconych náuką i cnotą powſzechnemu dobru.

Ale iákże ſobie poſtąpiono, żeby ſpráwić w nas tę gwałtowną i nagłą odmiánę zdania i myśli o Jezuytách? ia tego w cále poiąć niemogę. Oto nápchano Kſięgę wielką łácinſkim pismem (*gg*) przedrukowáli ſtárych Kſiąg ſto dawnego wieku, po wybieráli z nich niektore ucinki, żeby nam wydáli iednę máłą Kſiążezkę, ktora ſię ſámá zbiia; ſámá ſię po wielu mieyscách ſobie przeciwia, i ktorą czytáiąc, trzebá uſtáwicznie ziewáć i ze dwadzieścia razy porzucić, niżeli ſię przydzie do Końcá.

Alboż to ták było ſobie poſtąpic? álboż niebyło nam co pięknieyſzepo powiedzieć?

(*gg*) Co przeciwko Jezuitom wydali w Francyi, to ſą albo kawałki z Kacerſkich dawnych Kſiążek albo z ich własnych Piſarzow ſłowa po ucinane i fałſzywie przywiedzione.

wiedzieć? wynáleść iáką rzecz milſzą i weſelſzą? czyliż wſzyſtkie rozumy i dowcipy nieprzyiáżne Jezuitom ná to ſię wyſiláły, áby nam oſchłośc i naprzykrzenie ſpráwiły? Czyliż nielepii było Kſięgę wielką uſtaw Jezuickich przerobić ná iáki romanż, álbo ná iáką śmieſzną Komedyą; co łátwo być mogło? Zámieſzánia i odmiány w niey ciekáwyi niebrákowáłoby było. Ignácy Laynez, Aquaviva byłyby tey Oſoby naypierwſze mocno trzymáiące w ciekawości ſłuchacza. *(bb)* Wſzak to daleko łátwiey było uczynić, niżeli co uczynili, ze uſtawy Jezuickie zámienili w Księgę *niepráwości bluznierſtwa bezbożności i obrzydliwości.* (*ii*) A przecię tám to pierwſze byłoby nas mocno rozerwáło. Jedná Komedyántká dobrze udawáiąca Jezuytow podobáiąca ſię patrzącym i ſłucháią-

(*bb*) Nieprzyiaciele Jezuitow napiſali ze Ignacy Swięty niemogąc dopiąć godności naywyżſzego Wodza w Woyzku Hispanſkim pod Pampeloną z żalu i z rozpaczy porzucił świat ze Laynež Aquavivą dway wielcy Genarołowie zakonu Jezuickiego, były to przewrotne głowy, i inne tym podobne potwarzy kładą na pierwſzych Stanowiecielow tego ſwiętego zgromadzenia.

(*ii*) Takiemi Imionami nazywaią Sądy Francuzkie, uſtawy Jezuitow od dwunaſtu Papieżow ſtwierdzone.

cháiącym łepieyby była oczerniłá wſzyſtkich Bráci Buzámboná niżeli ci wſzyscy prácownicy i pieniacze cáłego Kroleſtwa, bo káżdy wie że prawdá nábywa wdzięku z uſt i wymowy: i dáleko pięknieyſza ſię wydáie, kiedy ią kto z żártem i uśmiechem udaie. Jednák zámiaſt tego wſzyſtkiego, coż uczyniono? Oto kłádą nam w ręce łácinę oſchłą i Fráncuſzczyżnę ſtárą i prawie Gotſką: Ktora drze uſzy pieſzczone, itenże to wzgląd powinien był być ná nas białegłowy? Ktore teraz zwyczáynie mamy naypierwſze práwo ſądzić o wſzyſtkim.

Ale oni nas pominąwſzy, ſtáráli ſię tylko ſpráwić rozrywkę i upodobánie z ſzkálowánia nie ktorym wątpliwym Mędrcom, owym ſtworzeniom wſzelkii postáci, wſzelkiego Kſzałtu, wſzelkii fárby, ktorych zazdrość; nienawiść i wściekła złość záprzęgłá ná nieiáki czás do Kſiążek, i ktorzy ponoſzą tę tęſkność w czytániu ich, niezwyczáyną dla ſiebie, ſzczegulnie tylko w nádzieię tám tych owych myśli pocieſzaiących: że Jezuyci w Krotce máią zginąc. Niech więc ſię ucieſzą, zginie niezadługo to Zgromadzenie, ktore będąc w ſwoii cáłości, czyniło, że wſzyſtkie inne ták były przy nim, iák gdyby ich niebyło. Lecz po zniſzczeniu Jezuitow, ieſteśmyż pewni: że oni nigdy

niepo-

niepowſtáną więcyi. Jeżeliby znowu powſtáli! co zá chwałá będzie dla Jezuitow, wychodzić z posrod ſwoich prochow i ſwoii zguby. Niedoſtátek náſzego Fráncuzkiego narodu, widzi mi ſię, to ſpráwić może, ieżeli práwidłá náſzyi *Filozofii* nic nieugruntuią nas. Ja iednák bárdzo ſię boię i niemogę w tym być uſpokoiona. Wſzyſtko ſię u nas z ſtroiem z kroiem zmieni. Stroy i kroy Jezuycki, teraz nam ſię uprzykrzył, oſoby ich nam ſą obmierzłe, i w zániedbániu teraz: ale to wſzyſtko, może ſię znowu wrocic ták, iák ſtároświeckie trefienia, i dawne kroie w ſukniách. Przeſzłe czáſy i przykłády każą mi ſię przyſzłych obawiáć. *(kk)*

I práwie bym ſię záłożyłá; że wielom ſię iuż uprzykrzyło to zniſzczenie Jezuytow bo odſześciu mieſięcy o tym tylko gadamy: á choćby naylepſza rzecz byłá, to ſię z czáſem przyie. Zá coż tedy wytępiáć Jezuitow, ieżeli można łatwo przewidzieć; że ich znowu trzebá będzie wprowadzáć? zá co: niewchodzę tu w głębokie zamyſły tey rády, o ktorych niewiem i ktore ſzánuię. Ale ponieważ wſzyſtkim, gdy czego niewidzą,

(kk) Jezuyci zá Henryká IV. Krolá Fráncuzkiego wygnáni z Páryżá od Parlamentu, znowu od tego Krolá przywroconi byli.

wolno ſię domyślać: mnie ſię zdáie, nádſłuchiwáiąc co też ludzie gadáią, ktoż wie, czy niedochodzę. To pewnie dla tego chcemy zágubić Jezuitow; że nam ſię zwyczaynie podoba psuć i obalać to, co náſi Oycowie zbudowáli? to pewnie, żeby pokazáć Swiatu, żebyśmy mogli zgubić Anglią náſzemi okrętámi płáſkiemi *(ll)* gdybyśmy byli chcieli, poniewaz gubiemy Jezuitow kiedy chcemy ſześciu Kártkámi piśmá. *(mm)*

To pewnie, i dla tego chcemy zgubic Jezuitow żeby wſławić ten náſz wiek przypadkámi wielkiemi; żeby onim piſáły potomne látá. Ten to był wiek arcyſławny! godny nieśmiertelnyi pámięci! wiek

(ll) Na początku tey woyny oſtátniey, Francuzi wielką moc robili okrętow płáſkich i płytkich nowym wynálazkiem: ktore nayſpoſobnieyſze bydź miáły do przewożenia woyſká wielu. Anglia ná to drzáłá, cáłá Europá długo o tym gadáłá: wielkie oczekiwánie we wſzyſtkich było aż nákoniec ſię wielka rzecz ná niczym ſkończyłá: bo ſię te okręty cále nieudáły, prożne były ták wielkie nákłády gdyż żadną miárą do żeglugi woienney ſłużyć niemogły.

(mm) Sześć cwiartek było drukowánego wyroku przeciwko Jezuitom.

wiek ktory wynálaſł oſobki wyrzynane zkart. *(nn)*

Wiek ktory wydoſkonálił *Filozofią* nowym smákiem, ktory nieśmiertelnym imięniem ozdobił Mátyná Kuglarzá *(oo)* ktory ſłáwił Rámponá karczmarzá *(pp)*

 ktory

(nn) Oſobki wyrzynane z kart do gránia nazwáne *Pantius* co za pociągnieniem nitek ruſzały ſię, w wielkim wzięciu były w Páryżu przed kilką lat wszyscy ſię záraz do tego rzucili. Pánowie Pánie książęta muſiáły to mieć w Kieſzeniách.

(oo) Matyn Kuglarz ſławny, co rożne ſztuki w budce ſwoiey płocienney pokázywał po ulicách, á ze ieſt to widzimi ſię w Páryżu: że gdy choć do naylizſzego Człowieká upatrzą ſobie co dobrego, lub śmieſznego; záraz o nim mowá ieſt po wſzyſtkich poſiedzeniách Pańſkich o nim piosnki po ulicach, ktore aż do Krolá dochodzą dla iego rozrywſki; tak i ten Kuglarz miał to ſzczęście przez co wielkie pieniędże żebrał, bo ſię kazdy ubiegał do iego ſztuk dla ſamey ciekáwości Poznania iego.

(pp) Ramponeau Karczmarz ubożuchny, ale z poyrzenia ſmieſzny, 1761. miał za miaſtem karczmę nędzną gdzie ſię wſzyscy na wino ſchodzili naylifzi ludzie, ktore było bezecne, ale ſzelągiem tańſze niż w Paryżu, zaraz tedy po ulicach ſpiewano piosnki, *Podźmy do Romponeau tam ſię żyie tam ſię piie tam ſię cieſzy weſoło &c.* uſtawicznie tę piosneczkę ſłychać

było

ktory wychwalał wielebną Siostrę Perpetuę (*qq*) i ktory wytępił Jezuitow zá kilka wierszy łácińskich Bázamboná. To pewnie ná koniec chcą zgubić Jezuytow dla tego

było po drogach przedmiesciach po ulicach. Zkąd poszły do Panow, do Krola samego w Krotce zaraż wymyślono tabakierki pod imieniem Rampona (a la Ramponeau) ktore są drewianne nakształt beczołki wyrobione. Na wachlarzach także malowano iego karczmę, iego osobę z piosnkami podpisanemi Wszycy Panowie nosili takie tabakierki, nawet i Krol sam, wszystkie Panie takie wachlarze. Rzemiesnicy co te tabakierki i wachlarze wymyślili w kilka Niedziel się zbogacili i Ramponeau sam ztąd znędznego bogatym został, bo i Panowie wielcy dla uciechy i dla widzenia iezdzili do iego karczemki a dopieroż lud prosty. Xiążę de Conde Krewny Krolewski dał temu Ramponeau kilka tysięcy złotych Francuzkich za to, żeby się tylko ludowi pod czas Komedyi pokażał, przez poł roku wszędzie mowa była o Ramponeau.

(*qq*) Siostra *Perpetua* była to zakonnica wpewnym Klasztorze mocna Jansenistka i niechcąca się poddać wyrokom Papieżkim osobliwie wyrokowi, Clemensa XI. Zaczynaiącemu się *Unigenitus* wydanemu przeciw Jansenistom, ktorą gdy Arcybyskup Paryzki teraźnieyszy chciał przywieść do posłuszeństwa; tak mu się opierała że ztąd sławną została i dla niey ten S. Arcybiskup na wygnanie był skazany od Parłamentu.

tego, aby im przysługę uczynić, i przez to ich dáć káżdemu do poznánia, żeby ich prágnęła, żáłowáłá, i szácowáłá Fráncya w ten czás, kiedy ich niebędzie.

Ale to máło iest, zgubić Jezuitow: trzebá (powiádáią) ná ich mieysce kogo inszego osádzić. At to piękna! zgubic ich, to iuż ieden błąd; osádzáć kogo inszego ná ich mieysce, nie iestże oczywiscie drugi błąd. Mowią o nas Kobietách: że my głęboko niemyślemy i nieprzenikamy gruntownie wszystkich rzeczy. Uważcież, czy ia w tey mierze niegruntownie zważam. Pytam się bowiem naprzod, zá co kogo innego ná mieysce Jezuitow osadzáć. Powtore, Kogoż innego osadzáć ná mieysce Jezuitow? potrzecie iákim sposobem i iákim nákładem innych osądzáć na mieysce Jezuitow?

Co do pierwszego, zá co i dla iákii pobudki pospolitego dobrá osadzáć kogo innego ná mieysce Jezuitow? zá co ich zástępowáć przez kogo innego? Coż tráci Krolestwo, trácąc Jezuitow? Coż zyska, kładąc kogo innego ná mieysce ich? z iednyi strony trácąc Jezuitow, tráci zdánia stárodawne, cnoty wstrzemięźliwości, boiáźni Chrześciańſtwá ktore unas są iuż wytrąbione. Zdrugiy strony, tráci początki Języká Greckiego i łacinskiego,

ktore ſię nam iuż nánic niezdádzą: ponieważ unas nikt ináczyi nie piſze, ináczyi niemyśli, ináczyi nie mowi tylko po Fráncuzku Procz tego, ſáme teraz białogłowy powinny przepiſywáć ſpoſoby czwiczenia i wychowánia Młodzi Fráncuzkii. (*rr*) Spytamyż ſię więc tego cząſtki Kroleſtwá nayſzácownieyſzyi, ktora naywięcyi myśli; to ieſt Dám. Spytamyż ſię tych, ktorzy ták myślą iák Dámy? aż nátych miaſt odgłos powſzechny powſtánie, á odgłos rozſądku ſamego w te, lub tym podobne ſłowa: *Słuchaycie rady Krolewſkii Sędziowie, Urzędy, zwierzchności; daycie nà mieysce* wytępionych Jezuitow, daycie nam Nauczycielow ſłodkii wymowy, miłego ſię uśmiechánia, ſkładnego kłániánia, wdzięcznyikibici. Daycie nam Miſtrzow do tańcá, do kart, do śpiewania, do gránia, zgołá Nauczycielow ták iſtotnych, i tak potrzebnych dla dobrá i dla chwały Narodu náſzego; to będziem uſpokoieni po ſtrácie Jezuitow. Bo káżdy z pierwſzego ſpoyrzenia widzi, że nam trzebá teraz obfitowáć mocno w Naućzycielow tákiego rodzáiu. Zamiaſt ſzkoł, Konwiktow i Domow Jezuickich; niechby, we

(*rr*) Białogłowy w Francyi chcą wſzyſtko umieć i mieſzaią ſię nawet do Filozofii i Theologii.

we wſzyſtkich náſzych miáſtách powyſtáwiane były Wárſztáciki do robienia nayprzednieyſzych koronek, do wyſzywánia obicia. Niech by otworzone były Akademie nową co raz dawáiące odmiánę w ſtroiách w kroiu ſukien, w kornetách; ſzkoły, iuż uczące dobryi i ſmáczny kuchni, iuż wymyślnego i udátnego trefienia włoſow, iuż grzeczności, ſkłádu, i ſzykowności.

Ah! ná to pomieniálibyśmy ſię chętnie zá Jezuitow; i winſzowálibyśmy wielkiemu przemyſłowi wytępienia ich, ktory iednym ſłowem ma zniſzczyc bliſko dwánaście ſet Nauczycielow wiáry, dobrych obyczáiow, i zdrowyi umieiętnośći. Bo ieżeli tá zámiáná do ſkutku przyidzie; náſzá Fráncya ſię przyozdobi, i odmieniemy ſię ná lepſze. Już znam trzy tyſiące Dam, ktore ſą gotowe w tákich Akademiách ſtáráć ſię o ſtopnie, i o bieret Doktorſki, żeby w tych nowych ſzkołách były Náuczycielami. Ale ieżeli te nowe złożenia w ſkutku nieprzyidą, coż prze Bog zyſkamy gubiąc Jezuitow, i oſadzáiąc kogo innego ná mieyſce ich? Ja inſzego oprocz námienionego wzwyż zyſku niewidzę. Przeto mocnie ſobie poważam wſzyſtkich tych, ktorzy ſię ſtáráią o wytępienie Jezuytow, bo rozumiem

że nie inſzego dla Fráncyi ſzukáią pożytku, tylko wzwyż námienionego. Co ieżeli nie ták ieſt, gdybym mnii poważáłá głęboki roſądek wielkich wynalezcow tey rády zágubienia Jezuitow; powiedziáłábym ſzczerze, że zle myślą. Bo iedno ztych być muſi: álbo Jezuici ſą dla nas dobrą rzeczą, i pożyteczną, álbo złą i ſzkodliwą? Jeżeli ſą dobrą rzeczą i pożyteczną? Ná coż ich gubic? Jeżeli złą i ſzkodliwą, zá coż ich przez kogo inſzego záſtępowáć? żeby zánich kto inſzy robił, to, co oni czynili dla Oyczyźny?

Lecz trzebá (powie mi kto) opátrzyć kogo dla náuk i wychowánia Młodzi, rozumiem! dawne to ſłowá, ktore dobre były przeſzłych czáſow, kiedy ſię ludzie dziećmi i proſtaczkámi rodzili. Ale teraz rozum ieſt dla nas zbyt w czesny z przyrodzenia, dowcip wnas poprzedza, i przewyżſza látá. I trzebáż nam ſię ták długo uczyć? żeby być miłym, wziętym, i Filozofem? żeby umieć ſłodko wymowić i pięknie ſię uśmiechnąc? żeby śmiáło i bez záięknienia ſię powiedziec wlicznym poſiedzeniu: że piekło, Sąd, i wieczność ieſt to wymyſł Xięży? Jedná Ochmiſtrzyni, wyćwiczona długo ná poſpolitych widowiſkách, znáiąca ſię ná Trágedyi i Komedyi, umieiąca ná pálcách Voltaira, iedno

iedno ſześć mieſięczne przebywánie między wielkim świátem w Paryżu. Przykłady codzienne Jegomości, odłączonego od Jey MCI, iák prędko mu wydáłá ná Swiát Dziedzicá ſwoiego Imięnia. Jedná lub dwie kſiążecki według teráźnieyſzego ſmáku, náprzykład z tym napiſem: *Duch práwá przyrodzonego*, (ss) álbo *myśli Filozofſkie* (tt) álbo *práwo przyrodzone* (uu) álbo *Liſt do Uránii* (xx) álbo: *candide &c.* i kilká Romanżow, toto ſą wielcy Náuczyciele, toto Miſtrze doſkonáli, toto dobre wychowanie.

Ztym wſzyſtkim iednák, myſlą záſtąpic mieysce Jezuitow prez kogo inſzego! Mnie ſię zda że uchybiemy końcá ktoryśmy záłożyli ſobie, i iák widzę zamyſł ſzczęśliwyi w Fráncyi odmiány nieprzyidzie do ſkutku. (*yy*) Będzie ták znowu, iák przedtym bywáło.

Toć prawda, że będziemy mieli pociechę, widzieć nowy ſtroy, i nowe twárzy w Nauczycielách, i to warto czegoś. Ale coż? ztym wſzyſtkim Młodz Frán-

 cuzka

(*ss*) (*tt*) (*uu*) (*xx*) Są to kſiąſzki Francuzkie IMC Panow Montesquieu Helvetias Voltaire &c. mocno ſzkodzące wierze i obyczaiom; dla tego ſą zakazane takie i naſtępuiące,

(*yy*) To ieſt odmiany wiary i odłączenia ſię od Kościoła Rzymſkiego.

cuzka ſam kwiát Narodu náſzego, będzie muſiał bełkotáć, to tylko, czego Jezuyci náſzych Oycow náuczyli. (zz) Będziemy ieſzcze Kátolikámi, Grekámi i Łácinnikámi. Więc niebędziemy mieli chwały być ſzczegulnie Fráncuzámi. Coż tedy wſkoramy gubiąc Jezuitow?

Co do drugiego; pytam ſię przez kogo záſtąpić Jezuitow? nieſchodzi w Fráncyi ná ludziách, ktorzy ták myślą, iák oni; ktorzy iednego ſą zniemi zdánia, bo oni nam dáli początki wſzelkii náuki, naywiękſze dowcypy náſze Jezuickiemi rękomá były obrabiáne; od nich ſą wycwiczone, oni opánowáli ſámi Kroleſtwo umieiętności w Fráncyi, y od czaſow Fráncizká pierwſzego Krolá náſzego (*aaa*) náſze kſięgárnie powinne ſą Jezuitom tę obfitość kſiąg w rożnych náukách, ktoryi ani wiek Auguſtá Ceſárzá niewidział. Więć na ich mieyscc máią inni ludzie náſtąpic: Ktorzyz to będą? Jeżeli Jezuiccy niegdyś uczniowie? to choć Náuczyciele

(zz) To ieſt prawdziwey wiary dobrych obyczaiow i początkow wſzyſtkich pożytecznych nauk.

(*aaa*) Franciſzek I. Krol Francuzki, zaczął kray ſwoy cwiczyć w naukach rożnych i dobrych Nauczycielow z cudżych kraiow, oſobliwie z Włoch do Francyi ſprowadzać.

ciele będą inſi, ále Duch i náuká zoſtánie iedná.

Będąż iednego rozumienia, co Jezuici? to ich trzebá będzie znowu zgubić ták, iák Jezuitow. Niebędąz iednego zniemi rozumienia? ten tu kawałek trzebá dobrze roſtrząsnąć.

Jeżeli mam wierzyć, co mnie powiádano, iedno znáczne Miáſto, podało ná mieysce Jezuitow zgromádzenie NN. bez wątpienia ſpoſob czwiczenia i wychowánia będzie Młodzi cále inny od Jezuickiego. Ci bowiem ludzie dáli dowody znáczne przywiązania ſwego do poświęconyi oſoby Krolow náſzych. Dáli dowody Náuki przypadáiącyi do ſmáku narodowi náſzemu; dáli dowody ſzácowánia náſzyi *Filozofii*, i umieiętności teráźnieyſzyi (*bbb*) co wſzyſtko ſpráwi, że niebędziemy mieli przyczyny żáłowáć Jezuitow. Ale to tylko ieſt zdánie iednego Miáſtá; i niepodobna, żeby miáło być zdańie powſzechne cáłego Kroleſtwá przyzwyczáionego już więcyi niż od dwoch ſet lat, zaraz po Henryku trzecim niemowić nic na pochwałę, zgromádzenia NN. Apotym zápewne Paryz, głowne miáſto niezechce

(*bbb*) Ktora nákłania do rozwiozości w Sercu zdániu.

zechce ſię rządzić zdániem miáſta] kupieckiego i powiátowego, bo wiemy że może ſię kto znáć ná máteryách i galonách &c. choć ſię nieznа ná przymiotách ludzkich. *(ccc)* Trzebá i náto mieć wzgląd, że Jezuyci byli poświęceni cále ná pracę niewdzięczną, przykrą i bez zápłáty, ktorzy procz oświecenia i wiádomości iuż nábytych niezoſtawiáli ſobie żadnego czáſu do rozrywki, i do miłego życia - - á można ſię ſpodziewáć, żeby ták oſtry ſpoſob życia ſmákował, i dość pomnażany był wzgromádzeniu NN. Trzy oſoby w Paryzu utrzymywáły, że Zakonnicy pewni byliby zdátni ná záſtąpienie Jezuitow. Zakonnicy przedtym nieuczeni, i przez ſtan, i uſtawy ſwoie, przez ſkłonność i przez Cnotę, ále ktorzy teraz od kilku lat, chcą być uczonemi przez zazdrość, i przez prożność. I owſzem powiádáią że ſię ſámi ofiárowáli ná mieysce Jezuitow do uczenia ſzkoł (ma ſię to rozumieć o mieſzkaiących w Páryżu.) Tá myśl właśnie ieſt rozrywáiąca. Ja ſię do roſpuku ſmieię. Ciekáwabym byłá widzieć náſzę ſzlachecką krew, cwiczoną po Klaſztor-

(ccc) Lugdun Miaſto gdzie nayprzednieyſze robią materye i galony podało na mieysce Jezuitow zgromadzenie, NN.

Klaſztornemu, klaſztory zámienione, w Akademie dobrego ſmáku, grzeczności, wymowy, i pięknych zdań. *(ddd)* Ale cóż? niechcą nam pokazáć tego pięknego widowiſká, bo zdami ſię, że wſzyſtkie zgromádzenia Zakonne, iák na nieſzczęscie ſą odrzucone od záſtępowánia Jezuitow.

Mamy w Fráncyi dwoie zgromádzenia wſpoł żyiące, álc niezakonne, obydwá poſtanowione po części, aby ſię z Jezuitami przykładały na wzor ich, i ná mieysce ich do dobrá powſzechnego, wychowánia Młodzi bez żadnyi nagrody. To iuż przecię ieſt w kim nádzieię pokładáć po Jezuitách. Pewni bowiem iesteśmy, żeto niebędą áni tácy Nauczyciele, áni tákiego zdánia, áni tákiego Duchá, iák Jezuyci. Tego nam też własnie potrzebá, i do tego zmierzamy. Ale trzebá oraz ludzi, trzebá przymiotow. Jedno ztych Zgromádzenie miewáło ie kiedyś, drugie zaś niemiewało nigdy tey prożnyi chwały, żeby zpomiędzy ſiebie wydawáło wielkich ludzi i wielkie przymioty. Pierwſze Zgromádzenie przymuſzone było częſto náymować zá pieniędze Uczniow, żeby nápełnić dwánáście ſzkoł pomiernych

(ddd) Pięknemi zdániámy nazywa zdania wołne preciwko wierze, ktore u wielu w Fráncyi w zwyczay poſzły.

nych we Fráncyi. Drugie záś przyzwyczáione ieſt do ſzkoł nędznych, niewiádomych ſwiátu. Obydwá te Zgromadzenia mogą prágnąc zniſzczenia Jezuitow w Fráncyi. Ale Jezuici niemáią ſię przyczyny bać, áby oni ná mieysce ich náſtąpili. Ktoz to iednak wie? może że te Zgromádzenia przy łásce páńſkii, i przy zgubie Jezuitow powſtáną ná nogi, rozſławią ſię, i rozſzerzą. To prawdá, ále muſiáłoby całe Kroleſtwo budowáć ſwoie nadzieie ná gruncie niepewnym przyſzłego ich wzięcia i ſzácunku, táka záś ieſt rzeczy ludzkich iſtotá; że ſzácunek, ieſt to grunt, ktory raz podwálony, álbo zniſzczony nigdy niepowſtáie.

Zoſtáie więc tylko Akádemia, i ten ieſt zámyſł teráźnieyſzy, zamyſł naybárdzii ulubiony, *Akàdemia!* o iák to ſłowo dobrze brzmi! á oſobliwie kiedy dodamy *Paryſka*.

Lecz iák to może być? we wſzyſtkich Miáſtách iedná Akádemia? I we wſzyſtkich Powiátách Akádemia Páryzka? Corká ſtárſza náſzych Krolow. *(eee)* Dármo! ten zámyſł cále ieſt wſpániáły? gdyż nietrzebá rozumieć, że gdy kto mianuie *Akàdemią*

(eee) Krolowie Fráncuzcy nadali ſto názwiſko dla ozdoby Akádemii Páryżkiey.

kàdemią czyli powſzechność náuk; wſpomina tylko iedno poſtánowienie iedno záłożenie, iedno cwiczenie i wychowánie. Jeſt to ráczyi zbior i powſzechność wſzyſtkich ćwiczeniow, wſzyſtkich zdániow, wſzyſtkich ſtanow. Jeſt to wſzyſtko co kto chce, co może ſpráwic rożność, i co może dogodzić odmiennym ſmákom ludzkim. Tego też właśnie potrzebá było Narodowi náſzemu, ktory lubi wſzyſtko procz ſamyi tylko iednoſtáyności.

Toć prawdá, że to pyſzne i nádęte nazwiſko *Akàdemia Pàryzka* nic więcyi nieznáczy, tylko, że będziemy mieli Náuczyćielow płátnych zá pieniędze? ále tym lepii. Bo káżdy wie, że pilnii ſię ſłuży zá pieniędzę, niż złáſki, bo lepii ſię ſpráwuie powinność dla chciwości i zyſku, niż dla cnoty i obowiązku. Przyſłowie nieſie: że potrzebá, i nędzá, ſą to wielcy dwáy Miſtrzowie, ſą to niezámulone żrzodłá nowych dowcipow i przymiotow. Procz tego, ſam porządek pryrodzony nam pokázuie: że Náuczyciele żonáci, lub ktorzy ſię máią ożenic, co máią dzieći, lub, co myślą mieć; ſą dáleko ſpoſobnieyſi wypełniáć Oycowſką powinność, w zględem ſwoich Uczniow, i wychowáńcow, niżeli owi wyſchli Bezżeńcy, i oziembli Zakonnicy, ktorzy noſząc wprawdzie na ſobie

ſobie czcze, i puſte imię Oycá, ale nieznáią Sercá i czułości prawdziwyi Oycowſkii. - -

Ná koniec nie będzieſz to wielkie zálecenie wychowánia, i záchęcenie Młodzi do Náuk; gdy w ſzkołách, i w Domách ćwiczenia; będzie widzieć można inſze twárzy weſelſze, i odmienne od owych Jezuyckich, twárzy ſurowych, i zámarſzczonych, gdzie Młodz nie práwie nieczyta, tylko ſkromność, powściągliwość i pilność. Zony i Corki Náuczycielow ułágodzą, tam teraz obyczáie, osłodzą kárność ſzkolną, i wſzyſtkie náuk przykrości; náuczą wdziękow, wydoſkonálą grzeczność, wlewáć będą w Młodzież powolność i ſłodkie zdánia umyſłu, i ſercá, á oſobliwie utrzymywáć będą, dobry porządek, ſpokoyność, i przyſtoyność. Przedtym w ſzkołách wſzyſtko było ſmutno i poſępno; lecz odtąd, wſzyſtko będzie miło i wdzięczno; wſzyſtko ſię tám będzie uśmiecháć. Dziwno mi bárdzo, że Narod náſz ták przemyślny, dopiero teraz uchwalił rzeczy, ták iſtotne, i ták zbáwienne dla cáłego Kroleſtwá, że ſię nierychło w tym poſtrzegł. Od dawności trzebáby było to zrobić dla dobrego wychowánia Młodzi. Aleć przecię lepii ieſt nierychło - - - niż nigdy.

Gádaſz,

Gádaſz, zwyczáynie iák kobietá (powie mi kto) i niemaſz zanic pomnożenia nauk. A coż to ſą te małe pożytki, ktore wyliczaſz w porownaniu zowemi ſzácownemi pożytkámi umieiętności, ktoreśmy mieli z cwiczenia Jezuickiego? Alboż ci táyno ieſt, że ſzkoły Ludwiká Wielkiego pod cwiczeniem Jezuickim w pośrod trzydzieſtu ſzkoł Akademii Páryſkii ſobie zazdrosnych, ſáme do tych czaś opátrywały do wychowánia Młodzi, więcyi Náuczycielow, i mądrych Ludzi, niżeli cáła Akádemia rázem. Kto mi to powie, to będzie zápewnie iaki Jezuitá w Kuſyi ſukni. Azátym rozumiem, że niebędzie w porownánie kładł ſzkoły Akádemickii Teologicznyi ktorą Sorboną názywáią, oſobliwie od owego czásu, kiedy z łáſki piſzącego nowiny Duchowne, i zá zdániem iego ſtáłá ſię trupem tylko dawnyi i ſławnyi *Sorbony.* *(fff)* Wiemy iák oná cáła tchnie Jezuickim Duchem i zdániem, i z iáką gorliwością teraz ſwieżo odſtąpiłá zdánia ſwoii cáłości do ktoryi należy; dla ſtarodawnych zdań i myśli

D tyczą-

(fff) Jánſeniſtowie rozgniewáni na Sorbonę, że Jezuickie zdánia trzyma, napiſali o niey że ieſt trupem tylko dawnyi Sorbony.

tyczących ſię wiáry. *(ggg)* Wyiąwſzy tedy Sorbonę uznáią wielką moc uwagi wzwyż námienionyi, i rádábym niebyłá ták wielką Filozofką, żebym mnii czułá tęgość tego przekonánia. Wyznáię że mię to cieſzko mieſza. Ile że táż ſáma Akádemia áby ná mieysce Jezuitow innych dáłá Nauczycielow, w podánych od ſiebie ná pismie ſpoſobách zaſtąpienia Jezuitow, przyznáie z ſkromnością i pokorą, że z początku niebędzie mogłá opátrywać ſzkoł dobremi Nauczycielami, i owſzem że będzie przymuſzona oſadzáć tám złych. Ale cieſzemy ſię iednákowo, bo przydáie że żá czáſem, to ieſt prędzii, pewnie, niż po iednym i drugim ſto lat nágrodzić to może wybornemi Náuczycielámi. Obaczemy zá czáſem obaczemy, co zá Náuczyciele będą ſię robić i okrzeſywać w ſzkole tych Náuczycielow teráźnieyſzych treſunkowych i oślep bez bráku wziętych. I ieżeli cáła Akádemia w iednym Mieście Paryżu wydáła trzech álbo czterech Miſtrzow, ktorzy wydrukowáli kilká kſiążek; á coż dopiero będzie potym?

(ggg) Gdy teraz burza powſtáłá przeciw Jezuitom: Akademia Paryzka wydáłá pismo przeciwko nim i chciáłá do niego Sorbonę tákże pociągnąć iáko cząſtkę należącą do ſiebie, lecz Sorbona niepiſáła ſię ná to.

ſtym? coż zá żniwa, co zá obfitości mądrych Ludzi ſpodziewáć ſię trzebá, gdy záſiew zdrowyi náuki pod tákiemi upráwiaczámi, i prácownikámi będzie ſię mogł rozſzerzáć po cáłym przeciągu Kroleſtwa?

Wſzyſtkie te korzysci ſą widoczne i rzeczywiſte. Mocnom niemi byłá uięta. Ale dziwić ſię tu muſzę, co zá moc ma nád nami zdánie raz uprzedzone. Dármo ſię oglądam ná owe przyſzłe czáſy w nádziei ták piękne; záwſze iednák choć niechcący wracam ſię do tey wády teráźnieyſzyi w Náuczycielách, do ktoryi ſię ſámá przyznáłá Akademia zápewne tákże niechcący. Będzie muſiáłá (mowi) woli ſwoii i z wielkim ſwoim umartwieniem, dawáć zpoczątku złych i niedouczonych Miſtrzow - - - zá coż tedy gubić Jezuitow, ktorzy nam záwſze dáią przynaymnii miernych częſtokroć dobrych, á czáſem ná podziw wyśmienitych i doſkonáłych?

Ale daymy to, że ſię znayduią w Fráncyi, lub ſię też ſprowádzą z cudzych Kraiow Náuczyciele tácy, ktorzy by nam wrocili to, co tráciemy w náukách, trácąc Jezuitow. Zoſtaie iednak w tey osnowie rzeczy wielka trudność, ná ktorą mi powinien odpowiedziec ten, kto ſię ſtára o wygnánie Jezuitow; iákim nákładem

ſtánowić te ſzkody poſpolitę? Niemowię tu o poſługách Duchownych, pobożności, i miłości bliźniego, ktore Zakon Jezuitow ſobie przywłaſzczył. Niemowię otym, bo tá myśl i ſkrzętność o tákie poſługi, niepowinna mieć mieyscá w wieku Filozofskim, *(bbb)* A potym, mamy tez ludzi álbo płátnych, od ktorych można tego wyciągáć; albo gorliwych: od ktorych można ſię tego ſpodziewáć. A wreſzcie i obeydziemy ſię bez poſług duchownych. Jákże bowiem czynią w Japonii lub w Hollándyi, gdzie Jezuitow niemáſz? wſzákże i tam żyią, i tam umieraią, iák gdzie indziey. Nie idzie nam tedy o nic więcyi, tylko o uczenie powſzechne Młodzi, o ktorym trzebá pomyśleć, iákby ſię mogło utrzymáć po zgubieniu Jezuitow? Ja ſię pytam, zkąd zápłatá będzie opátrzona dla tych nowych Náuczycielow. Jezuici maią miec dochody niezmierne według iednych; ledwo wyſtarczáiące według innych. Ale niech będą iákie chcą czyliż im zoſtáwiemy ich własne dobrá do śmierci ná używánie? álbo też członki rozſypáne tego zgromadzenia opuściemy cále ná przemyſł ich, i ná O-

pátrz-

(bbb) To ieſt w wieku bardzo zepſutym i z każonym gdzie wſzyſtkie znaki pobożnosci powoli gasnąć poczynaią.

pátrzność Boſką. Odpowie mi káždy: áni wątpić otym, álboż iuż doſyć długo niezázywáli tych Dobr? Ten kto niema ſpráwiedliwie, i prawnie ſobie pozwolonego nieſzkánia w iákim Páńſtwie, możeſz tám poſiadáć włości iákie? A iákże ſobie poſtąpiono z Jezuitámi w Portugalii? Ale ia to przerywam, álboż my to Portugalczykowie? Nietrzymam ták zle o moii Oczyźnie, żebym ſię po nii ſpodziewáłá podobnego poſtępku, iák w Portugálii. My ieſteśmy ludzie, a Jezuici ſą náſi ziomkowie czci i poważenia godni, to z urodzenia, to z przymiotow, i z wielu innych przyczyn ſzácowani i pożyteczni. Táki poſtępek niezgodziłby ſię, áni z ludzkością, áni z ſprawiedliwością, dopieroż áni z wſpániáłością Fráncuzką. Trzebá tedy, żeby Jezuici żyli, i mieli z czego żyć aż do śmierci. A coż tym czáſem czynić, niż po umieraią? z czegoż nowym płácić Náuczycielom.

Odpowiádaią mi, że to do káżdego Miáſtá należy myśleć o ſobie. A czyż może być gorſza rádá! iuż też ná to wſzyſtkie moie wnętrzności poruſzáią ſię we mnie. Jáko? wtym czáſie ták trudnym dla nas, w tym wieku żeláznym, gdzie ledwo możemy utrzymáć naſze wi-

dowiſká (*iii*) náſze muzyki, gdzie przymioty naycudnieyſze, Komedyantki naywdzięcznieyſze, Włochy *Virtuoſi* nayprzednieyſi (*kkk*) naybardzii ulubieni Poſpolſtwu, nieznayduią iuż nic prawie w náſzych ſzkátułách, z czegoby nas zábawiáli, rozrywáli, cieſzyli, w tym mowię ták cięſzkim czáſie, my mamy być ták nierozumnemi, żebyśmy mieli po ukracać náſzych zbytkow, pouymowáć náſzych roſzkoſzy dla wychowánia i czwiczenia náſzych dzieci? Izaliżesmy iuż doſyć niedáli z ſiebie przyczyny do śmiechu z nakładow tych, ktore corocznie czyniemy ná popárcie náſzych ſzpitałow upadáiących, i to ſzczegulnie dla czegoż? oto dla záchowania Kroleſtwu ludzi, Rzemieślnikow, nędznych, ktorzyby mogli umrzeć kiedy chcą, bez wielkii ſzkody náſzyi. Właśnie! tego by nam też tylko niedoſtawáło, żebyśmy mieli uczynić ten oſtátni krok, ku upadkowi dobrego w rzeczách smáku i pięknego zdánia. (*lll*) Ubożyc Kroleſtwo dla łáciny i dobrych obycza-

(*iii*) Widowiſká Tragedyi Komedyi ktore ſię z wielkim koſztem wypráwuią w Paryżu.

(*kkk*) *Virtuoſi* tak ſię názywaią ſpiewacy Włoscy.

(*lll*) Mowi ſię tu przez żárt o zdaniu niegodziwym w rzeczách tyczących ſię wiáry.

obyczajow, toby byłá rzecz cále śmieſzna. Trzebá odpuścić onym dobrym ludziom Henrykowi IV. i iego náſtępcom, że śmieli budowáć podobne záłożenia. Ják widzę naywiękſi ludzie máią czaſem płoche myśli, i częſto pobłądżą. Gdziez tedy znaleść nákłady, ná nowych Náuczycielow? choćbysmy myśleli, i nád myśleli, niemáſz ná to, tylko ieden ſpoſob: *Podatek.* A ná kogoż go włożyć? obaczmy: Trzeba (mowią) rowny podział uczynić. Ale ten podział maſz być powſzechny, i ná wſzyſtkich ſię ściągáiący? to by był nieſpráwiedliwy. Ci wſzyscy ktorzy w Kroleſtwie ſą przeciwni zniſzczeniu Jezuitow, ci wſzyscy ktorzy go ſię boią, i ktorzy ná to płaczą, wſzyscy Biſkupi, wſzyſtek wybor Panow, i Xiążąt, wſzyſtko duchowieńſtwo, wſzyſtkie Zakony, ktore ſię niechcą wſławic, áni nowiżną (*mmm*) áni zazdrością, wſzyscy ci, ktorzy w rożnych ſtanách utrzymuią ieſzcze ſtáre i wytrąbione zdánia o Kościele, i o Sákrámentách (*nnn*) powinni być od tego podatku wolni. Gdyż niebyłáby rzecz ſłuſzna przymuſzáć ich, áby płácili

(*mmm*) To ieſt nowa á podeyrzáną nauka około wiáry.

(*nnn*) Zdánia prawowierney náuki.

zá drugich, ktorzy tę odmiánę uczynili w Kroleſtwie, ktorą oni poczytuią zá ſtrátę dla Páńſtwá niemnieyſzą, iák dwádzieſcia przegránych potyczek woiennych. Przynależy więc ná tych tylko nałożyć ten podatek, ktorzy rozumieią że zamyſł wytępienia z Kroleſtwa Jezuitow nágrodzi obficie utrátę Martyniki (ooo) ci ſámi powinni ſię przez wſzelką ſłuſzność do tego poczuwáć podatku. Nic bowiem ſpráwiedliwſzego nádto. Ponieważ álbo zgubienie Jezuitow ieſt dobrym i zyſkiem dla Páńſtwá? á ták nigdy drogo go nieprzepłácą, ták wielkiego zyſku. Albo ieſt złą rzeczą? i ſzkodą? á ták ſłuſznie przypłácą tego. Bo zemſtá dopięta ieſt wielką roſkoſzą, záś roſkoſz nigdy ſię názbyt nieprzepłaca. Otoż więc, ná kogoż ten nákład ſpaść powinien? Niemáſz ſpoſobu z tego ſię wymowić, tá tylko iedná ieſt droga, im prościeyſza, tym lepſza.

Trzy rodzáie ludzi ia upátruię, ná ktorych ten podatek być podzielony powinien. Ci ktorzy ſię ſtáráią o zniſzczenie Jezuitow, ci, ktorzy w tym korzyſtáią. I ci, ktorzy tego prágną, i ztego ſię cieſzą. Wſzyscy ci będą mieli cáłość pocie-

(ooo) Martynika wyſpa w Ameryce połnocney ktorą w tey oſtatniey woynie odebrali Anglicy Fráncuzom.

pociechy, á káżdy rodzay niebędzie miał tylko trzecią część nákłádow. To niewiele zápewne. Zpierwszego spoyrzenia záraz poznáć, że pierwszy rodzay powinienby się naywięcyi dołożyć, bo to iego iest wynálazek i cáłe dzieło, bo wtym záchodzi dobro pospolite (iák on powiáda) bo to iest iego sprawá, bo to iest owoc i dopełnienie iego stárunkow, szperánia, i wártowánia po księgách przez wiele lat. Bo wtym (iák powiádáią) iest dobro kościołá, obyczáiow, i Páństwá cáłego. Bo od tego cáłość, i ubespieczenie życia, nászych krolow zależy. Ják prędko Jezuici będą zniszczeni, záraz Páństwo ná nogi powstánie, á wiek nász stánie się nieśmiertelnym. Nieśmiertelność nie iest to máła rzecz, i ieszcze to niedrogo nábyto, kiedy ią można mieć zá pieniędze tezaz, á przedtym trzebá iey się było dokupowáć, przez wielkie czyny, przez znáczne usługi, przez cnoty niepospolite.

W drugim rodzaiu trzebá liczyć wszystkie Zgromádzenia zazdrosne Jezuitom. To iest: te Zgromádzenia, ktore przestáły być w szacunku powszechnym, w dzieiách przymiotow, i sławy; iák prędko się tylko pokazáli Jezuici ná Swiecie - - Bo zda się, że się Jezuici pokazáli własnie dla tego tylko, aby wzięli mieysce iednym,

 nym,

nym, áby w zapomnienie podáli drugich, i áby w zniecili w ſobie zazdrość wſzyſtkich. Tákowe tedy Zgromádzenia wiele zyſkáć mogą z zniſzczenia Jezuitow. Ałboż to máły zyſk ſławá? Obiecywáć ſobie mogą że po zniſzczeniu Jezuytow znowu powrocą do dawnego ſzácunku. Záś piękne w zięcie u świátá, dobre rozumienie ludzi, podchlebuiąca myśl i nádzieiá, że ożyią ná nowo w umyśle ludzkim, i podobno w Sercu, że ſię pokażą ná nowo z uczciwością i z ſławą ná widoku świátá tego, gdzie nowe Oſoby przyćmiły były ſwym świátłem dawne: wſzyſtko to, czyliż ma być poczytáne zá nić? czyliż niewarto ráczyi wiele? Ja ieſtem zdomu wielkiego i przedtym wiele záſzczyconego. Przodkowie mowi obſitowáli w obſzerne włości, i w naypierwſze godności w Kroleſtwie. Teraz ledwie pámiątka tego wſzyſtkiego ſię zoſtáie. Daymy, że mi ſię podaie okoliczność przywrocenia ſię do pierwſzyi Domu moiego chwały; czyliż uſpokoiona w moim ſtanie podłym i świátu niewiádomym niebędę ſię chciáłá dokupowáć na nowo okazáłości mego Imienia, i dziedzictwá znácznego, ktorebym zoſtawić mogłá Potomkom moim? czyż bym tę ſpoſobność opuściłá, przeſtáiąc ná moim pomiernym ſtanie? czyż bym

bym byłá ták nierozeznána; ábym żáłowáłá łożyć choć i oſtátniego groſzá ná odzyſkánie dawnyi Przodkow moich ſławy? Tak też ſłuſznie dołożyć ſię powinny naywięcyi do podatku te Zgromádzenia, ktore naybárdzii myślą korzyſtać z zguby Jezuitow, ztym iednák wárunkiem; że ieżeliby ſię znaydowáli między niemi tácy, ktorychby przymioty nam ſię na co zdáły, to ci zápłacą świoią oſobą. Drudzy záś, ktorzy tego niemáią ná záſtąpienie Jezuitow, uczynią ták, iák ſię zwykło czynić, gdy idzie o dopełnienie woyſká, ktorzy niemogą ſłużyć oſobą, będą płácić pieniędzmi. Już tedy mamy dwie częsci podatku, trzecia záś ieſt dáleko pewnieyſza, bo będzie mnii uciążliwa, włożona bowiem ieſt nátych, ktorzy prágną zguby Jezuitow. Ja ich nieznam wſzyſtkich, i żadnego miánowáć niebędę. Niektorzy ſię ieſzcze ztym táią, ále więkſza część iuż ſię dáłá poznáć. Nienámienię tylko to, co ſię ſámo nátrąca, choć ſię nieſzuka. Kłádę tu naypierwyi wſzyſtkich Prácownikow, ktorzy piſáli, podpiſywáli, mowili przeciw Jezuytom, i przeciw ich ſpoſobie rządzenia ſię wſzyſtkich Pożyczálnikow Xiędza Lewalcte *(ppp)* i ktorzy záczęli bić przeciwko prá-

wym

(*ppp*) Był to Jezuita przełożony w Martynice.

wym mieſzkániu Jezuitow w Fráncyi. Wſzyſtkich Piſárzow, Drukárzow, Kſięgarzow, Opráwnikow, kſiążeczek i kártek wydanych przeciw Jezuytom, iáko i wyrokow z rożnych ſądow. Wſzyſtkich tych, ktorzy ie przimowáli, zbieráli, chwalili i rozrzucáli. A oſobliwie można bardzo polegáć ná ſzczodrocie pewnego związku (*qqq*) ktory záwſze choyne pieniędze rozruca, áby ſobie z iednał obrońcow. Zápewne w tey okoliczności niebędzie oſzczędny, áby ſię pozbył ná zawſze naymocnieyſzych ſwoich nieprzyiacioł.

Możemy náwet pociągnąć i obcych do tego nákładu, rozciągnąć tę ſkładkę, i do Cudzoziemcow. Rádá Kroleſtwa Portugalſkiego ſáma nam przyidzie ná wſpomożenie, i chętnie ſię do tego dołoży, dla ſwego własnego dobrá. Bo to Kroleſtwo ieſt teraz przez nas uſprawiedliwione w ſwoich z Jezuitámi poſtępkách, ktore ſię zdawáły z początku ták nieſprawiedliwe. Zápewne niebędzie nam zá to niewdzięczne, i owſzem nábywamy wiecznego práwá do iego odwdzięczenia. Ah! Fráncya náśladowniczká Portugalii! Ta uwaga wiele uwłoczy ſławie Fráncuzkii, bárdzo nas upokarza, i wiele koſztuie náſzą wrodzoną pychę. Ale cożczynić?

(*qqq*) Janſeniſtow.

czynić? Już się stało. Jeżeli Portugália może się chlubić ztego, żeśmy ták powolni byli w iey náśládowániu; zápewne będzie się znáłá do tego, że nam dobrze zápłáci nászą dla niey przysługę. Możnaż bowiem názbył przepłácić to zámieszánie unas, ktore ták bárdzo podchlebia pysze Portugálskii? A potym, Jezuici Portugálscy zostáwili dosyć Dobr, ktore mogą dopomoc do zniszczenia Jezuitow Fráncuzkich.

Nákoniec mocna pomoc náte nákłády być może z nowin kościelnych. *(rrr)* Izaliż dochody z nich mogą nas kiedy záwieść? Ja sámá z moii strony płácę niemáło zá nie; kosztuią mnie co rok 45. złotych, bo mi się podoba potwárzy tam czytáć ná Jezuitow, i pochwały pogrzebowe tych, ktorzy umieráią w nieprzyiáźni z Kosciołem Rzymskim. Ale godne są, żeby zá nie ták drogo płácic: iuż dawnego czásu upewniły mnie o tym wszy-

(rrr) Drukuią co tydzień w Paryżu Jansenistowie nowiny koscielne pokryiomo gdzie cokolwiek złego obmierzłego i szkarádnego mogą wymyslić na Duchownych a naybardziey na Jezuitow tam wszystko kładą. Już to po kilka razy zakazywano było od Dworu karani Drukarze Pisarze Pomocniey iednak to niepomoże.

wszystkim, co się teráz dzieie. Inne nowiny tylko mi opowiádáią rzeczy przeszłe, te żaś przepowiadaią i przyszłe.

Z innych niemogłám powziąć dobryi wiádomości náwet otym, co się iuż stáło, á ztych mam wiádomość pewną i otym, co się ma dopiero stáć. Nic nád te nowiny ciekáwszego, nic bárdzii rozmnożonego, á tym sámym nic skupnieyszego i zyskownieyszego. Toć prawdá, że gdy Jezuici będą zgubieni, zda się że i te nowiny upaść by powinny, bo, niebędą mieć okim ták obficie pisáć. Ale kościoł Rzymski (iák powiádáią) będzie záwsze trwał. Dwor nász także niezdáiemi się, żeby się miał kiedy dáć Krzyżowáć (*sss*) i kłaść ná grobie S. Párysá. Biskupi

(*sss*) Jest iednego w Páryżu ciáło Jansenisty imieniem *Parys*, ktory mocno utrzymywał ten błąd, Jánsenistowie máią go zá Swiętego i chcą koniecznie cudu przez niego dokázáć: maią tedy schadzki kryiome gdzie naymuią ludzi i przebiiáią im ręce i nogi gozdźmi wielkiemi i máią takie sztuki ze oni żadnego bolu nieczuią, i kłádą ich ták przebitych ná grobie Párysá, gdzie udáią że niby w záchwyceniu w roskoszy wielkiey zostawáią potym powstáią, niby zupełnie uzdrowieni przez cudotworność Páryza. Tákie widoki naywięccy dokázywáne były w roku

Biſkupi też pokázuią że myślą długo záchowywáć Duchá Jezuyckiego, wiele Zakonow, ktorych Jezuyci kocháią i ſzacuią zgromádzenie S. Sulpiciuſza, ktorego ſpráwá wiáry naybárdzii z kleiła z Jezuytámi, i tylu innych Duchownych i Swieckich, ktorzy mniemáią, że dobrze myślą iednakowo z Jezuitámi. Wſzyſtko to ieſzcze będzie ſłużyło Nowiniarzowi Kościelnemu do opisánia; zátym nieprzerwie pracy. A potym choć zgubiemy Jezuitow w Fráncyi, będą oni ieſzcze przynaymnii w Chinách, w Madurze, w Kánádzie i we wſzyſtkich kráiách niewiernych, gdzie ſię uſtáwicznie wdzieraią Jezuyci, idąc ná oczywiſte niebezbieczeńſtwo śmierci, ná głod i nędze, pewnie tylko dla tego (iák ſię domyślamy) áby tam náuczali owe Narody, że wolno ieſt zábiiáć ſwych krolow. Gdzie wydáie ſię, iż ci oycowie ták máło dbáią o ſwoie życie, iák mowiemy iż máło dbaią, o życie ſwych krolow. A wreſzcie choćby i tego niebyło, to będziemy záwſze mieli ludzi pobożnych. Swięte Pánienki, ktore przy śmierci będą to nabożeńſtwo miáły,

w roku 1761. krol w ſam wielki czwartek; żołnierzy zeſtał: i połapano wſzyſtkich owych i w zachwyceniu będących i do więzięnia wtrącono.

miáły, iż niezechcą uczynić od Pápieżow uchwalonego wyznánia wiáry. Aprzeto dokuczáć mocno będą Plebanowi ſwemu, biedę mu i ſprawę w zniecą (*ttt*) więc te nowiny buduiące czytelnikow, záwſze znaydą okim piſáć: záwſze mogą poyść ſwoią drogą i nigdy nieuſtawáć. Dłużyi ich będzie niż Jezuytow, dla ktorych ſámych ná swiát wychodzić i utrzymywáć ſię do tych czas zdáły.

Ztąd

(*ttt*) Kiedy kto podeyrzany o błąd Janſeniſtow był bliſki śmierci; pleban (ieżeli był dobry katolik) niedawał mu Nay: Sakramentu poki by nieprzyſiągł niepodpiſał ſię iáko trzyma wyrok Papieſki *Unigenitus*. Te kártki z podpiſámi umieráiących od kilku lat wielki háłas robią w Fráncyi Arcy-Biſkup Paryzki był dla nich ná wygnánie poſtány, nákoniec Benedykt XIV. odpiſał Biſkupom Fráncuſkim, áby ieżeli kto niebędzie iáwnym i głośnym Jánſeniſtą przypuſzczáć go do oſtátnich przy śmierci Sákrámentow niewyciągáiąc od niego. Kartki z przyſięgą, chocby tez były iakie podeyrzenia na niego. Więc gdy teraz Plebáni niechcą komu dáć Sakramentow; záraz ich Párlámenc ściga, łapie, i więzi, i ztey przyczyny wielu Xięży gorliwych zá granice uciekać muſiáło odſtąpiwſzy ſwego chlebá Duchownego. Bywa teraz i w Paryżu to, że przez gwałt kſiędzá prymuſzą nieść Paná JEZUSA dochorego Jánſeniſty i pod ruſznicámi ludzi mieyſkich prowádzą go.

Ztąd więc záwſze będą pewne dochody, i dlá nas nieochybna pomoc, bo przytych ſkłádách nowe ſzkoły będą miáły ſpoſobność i czás ugruntowáć ſię á podobno i wzraſtáć i rozſzerzáć - - Albo (ieſzcze mi przychodzi nie co, iedna myśl do głowy) czyliżbyśmy niemogli ná to obroćić dochodow ſzpitálnych, przynaymnii przez kilká lat przykázuiąc ſurowo wſzyſtkim nieſzczęśliwym i nędznym, żeby przez ten czás nieważyli ſię być głodnemi, choremi lub Kálekámi.

Fráncya niemiáłáby odtąd nędży áni Jezuitow: tyle złego oddaliłoby ſię od Páńſtwá, tyle dobrá ſkoiárzyłoby ſię rázem. Ale może ſię obeyść bez tego; gdyż ſpoſoby wzwyż odemnię podáne, ſą bez wątpienia i łatwieyſze i ſpráwiedliwſze - - - Jedná tylko záchodzi trudność, ſámo Imię podatku i ſkładki, záwſze ma coś przerażáiącego, i ieżeli ten ma dawáć pieniędze, kto chce oznáczyć ſwą nienawiść przeciw Jezuitom, ſłuſznie ſię bać trzebá; żeby ſię liczbá ich nieprzyiacioł nieumnieyſzyłá. Gdyż i teraz znayduiemy czáſem, że i zá pieniędze niektorzy niechcą być przeciwni Jezuytom. Ale otym pomyślemy potym.

Do tychczas przełożyłám myśli cudze i rzuciłam tylko moie. Rozumiem, żem

 doſyć

dosyć dowiodłá; że nieprzyiaciele Jezuycćy ciężko błądzą, iż spráwá ich iest niesłuszna, á naybardzii w osádzeniu kogo innego ná mieysce Jezuitow. Boć w prawdzie to spráwi, że żáłowáć będziemy szkoł, ktore nas nic niekosztowáły, i ktorych dla tego przynaymnii nam żal będzie, że trzebá ná ich mieysce postánowić insze, co nas będą wiele kosztowáły. Lecz niekáżdy się zemną zgodzi w tey myśli, áni zechce dla umnieyszenia wydatkow zániecháć swego przedsięwzięcia, ktore sądzi ták potrzebne cáłemu Krolestwu i ia się ná to piszę. Bo coż to są pieniędze u tego Narodu, ktory i myśli, i czyni, i żyie, i umiera tylko dla sámyi sławy?

To dobrze; niech ták będzie, więc do tey sławy sámyi odwoływam się. Do iey Sądu was pozywam wspániáłe Dusze, gorliwi Obywátele! záwołani nieprzyiaciele Jezuićcy! *Uderzmy o ziemię* (mowiliscie) *zwalmy tę wieżą strászną; czás przyszedł iey upadku; obalmy ią, dokonaymy iey, ieżeli można.* Ten iest krzyk wászego Sercá i práwie millionu głosow ktory dał się słyszeć aż ná obydwoch Swiátá końcách. Ná ten ogłos Jezuici się przelękli, pobledli, zadrzeli, chwieią się iuż po cáłyi ziemi, dosyć iest ieszcze raz uderzyć;

rzyć; ná tych miaſt cáły ten gmách, cáłe to zgromádzenie okrutnikow *(uuu)* upádnie. Co zá pociecha! co zá rozkosz ztąd dla ſerc práwie rodowitych! zgubiemy rázem cztery tyſiące Ziemiánow, ktorzy wiele dobrego dla nas czyniąc, boiaźń w nas ſpráwili, żeby kiedykolwiek z czáſem czego złego niepopełnili. Otoż chwałá ktoryi ſzukamy, otoż przezorność náſzá. Niechże iuż wykonánie náſtąpi według náſzego zamyſłu. Coż ztąd wyniknie? oto Jezuyci niebędą iuż Zgromádzeniem w Fráncyi; ále będą ieſzcze mądremi, będą ludzmi pożytecznemi, Ziomkámi miłemi i czci godnemi. A podobno więkſzego dla ſiebie wyciągáć będą poſzánowánia niżeli pierwyi pokazuiąc niektore przymioty ktore teraz ukrywáią; iak gdyby ich niemieli. Ale nieprzyiaciele Jezuyccy po więkſzyi części coż będą? będą ludzmi o ktorych iuż świát ani wzmiánki nieuczyni, iák gdyby ich niebyło. Do tychczas ſłowa i głośność przywiązánia do Imienia Jezuickiego, zlewa ſię náwet ná ich przeciwnikow i prześladowcow. Znamy ich dziſiay, wſpominamy ich, czytamy w nowinách fałſzywych, i obeymuią tezaz znáczne mieyscá

(uuu) Tak Jezuitow przez potwarz názywáią Sądy Fráncuzkie.

scá w dzieiách pogłoſek ſzkáluiących, káždy žárcik uſzczypliwy rzucony przeciwko Jezuitom záraz ſię chwyta, záraz ſię powtarza, z uſt do uſt idzie, ſtáie ſię przyſłowiem, nowinką, rozsmieſzeniem, i czyni ſławę temu, co go pierwſzy powiedział; káždy zaraz chce wiedzieć iego wynalezcę; káždy chce być nim, uſtá ſame ktore go powſtarzaią, Oſobá bezrozumna, ktora go wierzy; dowcip przewrotny, ktory go zá oſtrza, i przyſtraia; obłudny Swiętoſzek, ktory go niby pokrywa; ci wſzyscy chcą ſię, wſławić, chcą ſię na widoku pokazáć. Rzecz to záś niemáła być więcyi coś, niželi tylko pátrzącym ná widowiſko. Ale niech ſię tylko widok odmieni, což czynić będziecie? w což ſię obrocicie wy, co chcecie zgubić Jezuitow procz tego, že Kroleſtwo poſtrada z Jezuitami uciechy zczytania potwarzy i paſzkwilow ná nich, poſtrada zwadki uſtáwicznyi i pieniáctwá zprzeciwnych ſtron, poſtrada rozrywki z wiadomości gorſzących; poſtrada nápełnienia rozmow i zábáwienia ſchadzek ſwoich gdzie iuž niebędzie okim rozmawiáć. Což odtąd mowić będziecie wy ſámi? což o was mowic będą?

Ambro-

Ambroży Guiez *(xxx)* był to człowiek nieznáiomy; iednák dla Jezuitow i dla zaſzkodzenia im; ſtał ſię po ſwyi śmierci Krezuſem i wſzędzie ſławnym. Ják prędko Jezuyci zginą: o! iák że wiele

 Imion

(xxx) Guiz Ambroży człowiek ubogi przed kilka dzieśąt lat z drugiemi na okręcie przypłynoł do iednego Francyi miáſtá nád morzem; záchorowawſzy poſtał po Jezuitow áby go ſłucháli ſpowiedzi Jezuici z użalenia nád nim że niemiał gdzie głowy ſkłonić dáli mu u ſiebie gospodę, żywili i opatrywáli go, ten człowiek w krotce umárł tamże, w kilka nascie lat; ziáwił ſię potym człowiek, ktory ſię powiadał naybliżſzym krewnym Ambrożego Guiz, pokázywał metryki i zádawał Jezuitom; że oni wielkie ſkárby po nim wzięli, oſobliwie w Kleynotach (bo że miał być człowiek iákom powiedział kupczący Kleinotámi w Ameryce, i ná wſchodzie) ktore miały wynoſić na kilká naście milionow, ktorych ſię on iáko Dziedzic zmárłego u Jezuitow upominał. Wlekłá ſię długo tá ſpráwa, i milczenie mu nákazano żeby Jezuitow niewinnych nie nápáſtował. Aż w roku 1759. pokazał ſię wyrok rády Krolewſkiey potępiáiący Jezuitow ná wypłacenie owych milionow, był ten wyrok wſzędzie rzucony á po gázetách drukowány ktory wiele ſtrachu nárobił Jezuitom lecz ſzczęsciem doſzli że ten wyrok był zmyſlony więc przez prawdziwy wyrok Krol go potępił, ego Falſzerzow obieſzono, á Jezuitow od nápáści uwolniono.

Imion poydzie wniepámięc! ládá głupiec, ktory teraz ieſt czymſiś; ktory że coś przeciwko Jezuitom powie, ma ſławę; potym to wſzyſtko upádnie, potym bez ſławy upádnie, iak był głupcem. Ládá włoczęgá proſtak a popędliwy, ktory przez ſwoię popędliwość przeciw Jezuitom miany ieſt teraz u niektorych ludzi zá umieiętnego, gdyż umie lżyć i czernić; odtąd niebędzie miał pod ſwoim biretem wątpliwym wpoł Doktorſkim, tylko umieiętność babſkich plotek i powieści przekupek mieyſkich. Co zá odmiáná dla wielu, ktorzy niebędą mieli náwet ſzczęścia, żeby o nich złe mowiono, bo będą zupełnie nieznáni, więc i dla ſiebie ſámych i ze wſzyſtkich miar do tych czas przywiedzionych źle czynią. Nieprzyiaciele Jezuyćcy mocno błądzą, á zátym ſpráwá ich nie ieſt wniczym podobna, ieſt nieſłuſzna. Rozumiem, żem to iuż oczywiście pokazáłá.

Lecz ieżeli ták ieſt, toć Jezuici dobrze czynią, toć ſpráwá ich ieſt ſłuſzna! Niepozwalam náto, nie idzie zatym; teráźnieyſza ſpráwá nie ieſt wniczym podobna do wſzyſtkich innych. I Jezuici cięſzko błądzą, máią rowno złą ſprawę. Ia zuſt ich ſądzę ich, zwłasnyi ich Obrony.

CZĘSC DRUGA.

Błądzą Jezuyci w swoii Obronie.

Jezuyci naypierwyi błądzą, że się bronią, powtore błądzą, że się ták bronią. Więc máią złą sprawę co do rzeczy, máią złą sprawę co do utrzymánia iey. Dosyć mi tu dwoie pokazáć. Niech tu zámilkną uprzedzone zdánia sprzyiáiące Jezuytom. Prawdá sámá przemowiła do mego Sercá. Ia iestem Sędzia Więć choć tak surowa prawdá iak iest, trzebá żeby się dáłá słyszeć przez moie ustá.

Ták iest (że powtorzę ieszcze) niech iák chcą sprzyiáią Jezuitom, Papiez, Biskupi, Duchowni, i cáłe dwie części Francyi; iednák błądzą, á błądzą iawnie; iednák ich przegrána, iest sprawiedliwa i oczywista.

Powiádáią że Jezuyci są dowcipni, ostrowidze na Fráncyą: znáią się ná ludziách, znaią wiek teráźnieyszy i swoich nieprzyiacioł: A przecię się bronią, przecię się chcą oczyscić i usprawiedliwić. Otoż pierwszy ich błąd; otoż wtym sámym znayduię naymocnieyszą skárgę i podeyrzenie przeciwko nim, to iest ślepotę towárzyszkę zwyczáyną występku.

 Albo-

Albowiem dwoiáki ludzi rodzay (iákem uważyłá) gadaią przeciw Jezuitom; iedni złośliwi, ktorzy zmyślaią ná nich potwárzy; drudzy oboiętni, ktorzy co słyszą, onich powiádáią. Ci niewierzą że Jezuici są winni; ále mowią; bo ták wiek teráźnieyszy każe; bo słyszą, że wszyscy o nich źle mowią, bo to wzwyczay poszło. Tám ci záś choćby wnich niewinność iásną iák słońce obaczyli, záwsze ich sądzić będą winnemi; bo się iuż zprzysięgli ná Jezuitow; bo się iuż raz ná to poświęcili. Dla kogoż tedy, ci mili Oycowie wydáią ták gęste Obrony swoii niewinnosci? Kogoż chcą temi dowodámi przezwyciężyć. Pierwsi ich niepotrzebuią, drudzy ich nigdy niemyślą przyiąć. Nieiestże to tedy ślepota i zawrot głowy, chcieć przekonáć álbo ludzi ktorzy niepotrzebuią być przekonánemi, álbo ludzi postánowionych iuż u siebie nigdy niebyć przekonánemi.

Mowię: uczyńmy bowiem iedno mniemánie, tu wystawmy sobie Fráncyą álbo zwiedzioną przez dowcip i pozor wielu obron Jezuyckich, álbo w zruszoną nieco przez wadę przyczyn i przez dzielność przemożną prawdy. Coż ztąd wyniknie? Jezuyci niebędąż záwsze Jezuitami? a Fráncuzi záwsze Fráncuzámi? Jezuyci

zuyci záwſze zazdrości podpadáiąc á zátym záwſze winni, Fráncuzi záwſze lekkomyślni; á zátym záwſze ſię odmieniáiący. Wſkoráią więc tyle teráźnieyſze obrony, ile wſkoráły przeſzłe. Zádawano Jezuytom zá Henryká wielkiego toż ſámo co zádáią teraz za Ludwiká miło nam pánuiącego. Wydáne ná ten czás obrony Jezuyckie miáły ſwoy ſkutek, nieprzyiaciele zámilkli. Lecz choćby i teraz zámilczeli zá ſto lat znowu zaczną krzyczeć: itoż ſámo będą zádawáć Jezuytom co iteraz, żeby mieli zámilknąć ná záwſze, tego ſpodziewáć ſie niemożna: chybá iák Jezuitow cále niebędzie. Niechże ráczyi przeſtáną być Jezuici, á ták będą uſpráwiedliwieni w mniemániu ludzkim; ále niebędą nigdy zupełnie, chybá w ten czas, kiedy ich wcále nie będzie ná świecie. *(yyy)*

Zdáiemi ſię żem ſię nieco złością uięłá; ále wie káżdy, że w złości káżda niewiáſtá wyrzecze, co iey ſię podoba. Apotym, zá cożbym niemiáłá śmiáło powiedzieć, co myſlę i ſądzę o Jezuitách; kiedy tylu innych mowią o nich náwet ito, czego nigdy niemyślą i nieſądzą.

 Mam

(yyy) Ják prętko Zakon Jezuicki był uſtanowiony, nigdy niemiał i nie ma pokoiu od Nieprzyiacioł.

Mam iednę ſkárgę przeciwko Jezuitom, ktora do tych czas żadnemu ieſzcze z ich, nieprzyiacioł do głowy nieprzyſzłá. Być pierwſzym wynalezcą rzeczy choć złośliwyi, nie ieſt że to rzecz miła? ále umieć powiedzieć i przedáć nową rzecz á prawdziwą, to ieſt nádewſzyſtko.

Otoż wyſtępek ich oczywiſty. Niech mi wyſtáwią choć martwy posąg; przyzna i oſądzi. Przewrocenie dobrego porządku od Jezuitow, ieſt zbyt widoczne. Przepiſano ieſt práwem, że oſkárżony ieſzcze przed oſądzeniem powinien ſię bronić, ſwoie przyczyny przywodzić, oczyſzczáć ſię i uſpráwiedliwiáć. Záś nieprędzyi, iák po oſądzeniu wolno obwinionemu żalić ſię i uſkarzáć. Jezuyci záś wſzyſtko czynią opák: ták wielce ſą nieprzyiaćielámi dobrego porządku. Niebronili ſię przed oſądzeniem, niewydáli żadnego pismá; ále ſię zalili tylko. Teraz záś, gdy ſą oſądzeni, niezalą ſię, ale ſię bronią przez pisma, czyto nieieſt oczywiſte przewrocenie dobrego porządku? ále właśnie wczás, teraz niewinność ſwoię pokazywáć; kiedy iuż ſą oſądzeni i potępieni, iáko otruwacze okrutni, Buntownicy i Kroloboycy. *(zzz)* Ktoż kiedy ſłyſzał, áby

(zzz) Wſzyſtko to zadaią Jezuitom ſądy Fráncuzkie ale niedowodzą.

áby po wyroku wydánym dopiero ſię bronic? Alboż to dopiero po ſpráwie przegrányi, przywodzą ſię dowody ſwyi niewinności. Więc Jezuyci ſą winni: że ſię ták wybili, zporządku uſtánowionego przez práwá. Bo chcieć ſię oczyſzczáć po przegrányi iuż ſpráwie; nicieſtże to powſtáć przeciw ſpráwiedliwości ſwych własnych Sędziow? i podawáć ią wpodeyrzánie. Ale muſi to być łáſká iáka im od Papieżow nádána (iedná z tych wielu, co ná nię ták mocno biiemy, i ktore ſą drukowáne ná początku ich uſtaw) zeby ſię pozwalali, potępiáć, choć niebędą pierwyi ſłuchani w Sądzie.

Trzebá przyznáć, że nieprzyiaciele Jezuyccy wiele o nich mowią, ale ieſzcze wſzyſtko niepowiedzieli. Do tych czas podeyrzenie tylko było o táiemnicach iákichſiś wtym zakonie. Jáko? tyle oczow przenikáiących tylko mieli podeyrzenie? i nic więcyi? nic ieſzcze iáwnego niedoyrzeli? Szczęśliwy wieku *Filozofii* (*aaaa*) wſzyſtkie naywiękſze wynálazki i dociekánia rzeczy tobie ſámemu były záchowáne! Jezuyci iuż ſą wſkroś znáiomi, ále ſámym tylko

(*aaaa*) To ieſt tei nauki ktora ieſt opiſana na karcie pierwſzey.

tylko dowcipem *Filozoffkim.* Tá świátłość Filozofii zápewnie fię rozfzerzy: zasłoná táiemnic Jezuickich zdárła fię rázem z záwiłością táiemnic wiáry. *(bbbb)* Táiemnicá, ktora tkwi w ich własnyi obronie, obiáśnia i znosi wfzyftkie inne. Obroná cále dziwna, i treść fámá frántoftwá wykwintnego i ukrytego. Bo oczywifta ieft, że Jezuyci bez pisania bez mowienia (i dość długo im fię tá fztuka udawáłá) ználezli iednák fposob, że wymogli zá fobą narzekánia powfzechne ludu przeciw niesprawiedliwości i uciemiężeniu ich niewinności we wfzyftkich znáiomych częściách Swiátá, we wfzyftkich Miáftách Fráncyi, náwet i wtych, ktore ich wytępiáią, nawet w fámym ftołecznym Mieście i pod oczyma Sprawiedliwości uzbroionyi fwoim mieczem i obtoczonyi fwemi piorunámi przeciwko Jezuytom. Czyż może być co dziwnieyfzego, á tym fámym co ftráfznieyfzego, iedno Zgromadzenie ktore milczy, á przecię wzbudza głos zá fobą cálego świátá?

Prawdá,

(bbbb) Teraznieyfi mędrkowie cokolwiek wtaiemnicach wiary rozumem przyrodzonym doiść niemogą to wfzyftko odrzucaią, niemaiąc, baczności na to że Bog coś więcey może nad poięcie ftabego w nas rozumu.

Prawdá, że nákoniec po długim pełnym milczeniu táięmnic, poczęli też sámi Jezuyci mowić zá sobą. Ale coż, wszystkie ich ná swoię Obronę słowá winnieyszemi ich czynią w ich głosách w ich pismách, wielom się zdawáło słyszeć sáme tylko ięczenia pokorne niewinności utrapionyi. Ale ia wnich upátruię zuchwáłe głosy, sam krzyk, buntu i spisku. Bo czyż się to godzi (mowię sámá w sobie) w Páństwie ták dobrze rządnym, iákie iest násze, kiedy kto przez Sąd ogłoszony iest winowáycą, czyż wolno iest mianowáć się niewinnym? nieiestże to lżyć sámę spráwiedliwość? w złe mniemánie podawáć Sędziow? przewracáć wszystkie naygłownieysze práwá iednowładnego Páństwá? Dopieroż, co mowić o owych chárdych i przerazáiących wrzaskách, z ktoremi wszędzie dáią się słyszec Jezuici: *Potępiamy wszyscy tę samę nàukę, ktorą potępiàią wyroki dàne 6 Sierpnia. Iest obmierzła tà nàukà; i my się nią brzydziemy. Niech nam kto pokaże między nàmi, niech wymieni, àby iednego Fràncuzà, ktoryby tak nauczał. Cała Frància niech nam postawi, aby iednego świàdkà, ktoryby tę naukę od nas słyszał; à my chętnie pod miecz ofiaruiemy głowy nasze. Trzech z naszych Krolow umieraiąc,*

raiąc, dali nam ſercà ſwoie, (cccc) ten ktory teraz panuie nad Francyą; nigdzie z większą władzą niepànuie iak w naſzych ſercach. Ieſteśmy cale poświęceni Bogu i Krolowi, prawdziwi Katolicy i prawdziwi Fràncuzi.

Rzetelnie mowię, iuż dálii niemogę; cáła drętwieię, pioro mi wypada z ręku, pálce nie ſą mi poſłuſzne, boią ſię dalii pisáć tych ſłow ſzkárádnych i zuchwáłych ktore były powtarzáne przez tyſiąc ſpoſobow, więcyi niż od czterech tyſięcy Językow (*dddd*) toć táką rzeczą (ieżeli Jezuickim głosom damy wiárę) trzebá przyznáć, że ſprawiedliwość omylić ſię może, i więc że to niema być prawdá, co náſze Párlámentá uſtánowią, w wierze i náuce? Iwięcże ludzie tak oświeceni mogą źle czytáć i omylnie, w myśli i w ſercách innych ludzi? otoż piękne w nieſienie! Bo coż, ieżeli nie to wnieść ſię

(*cccc*) Henryk IV. kazał ſerce ſwoie chowáć u Jezuitow w Flexyi, gdzie páłác ſwoy z ogrodem wſpániáłym dał im záżycia ná mieſzkánie i ná ſzkoły. Ludwik XIII. i Ludwik XIV. Kazali chowáć ſerce u Jezuitow w Paryżu i ten oſtátni rozſzerzył tám ſzkoły Jezuickie i kazał przez wyrok ſwoy żeby ſię názywáły ſzkoły Ludwiká wielkiego.

(*dddd*) Przeſzło na cztery tyſięce liczono Jezuitow w Fráncyi.

ſię może ztey Obrony, ktorą zá ſobą Jezuyci ták głęboko i śmiáło piſzą. A coż więcyi potrzebá na uznánie wtym oczywiſtego ich buntu, ktory ieſt nayw większym wyſtępkiem? Zá to iáka náſtąpi kárá? ia niewiem. Rádábym przynaymnii wiedzieć przyczynę, dla czego ſię Jezuyci ták żwáwo bronią; ále cále niepoymuię.

Oni ſię chcą i uſpráwiedliwić, nie dlatego zápewne żeby niebyli znowu oſkarżáni; bo ſobie tego nieobiecuią; ále ráczyi żeby niebyli zniſzczeni, co ſobie ieſzcze obiecuią. Jákoż obiecuią ſobie więcyi; że Zakon ich niebędzie zniſzczony, ieſt tu wielka przepáść ich przemyſłu, ieſt tu głęboki iákis zakąt, gdzie myśl moiá gubi ſię i błądzi. Bo coż wſkoráią Jezuici, gdy niebędą zgubieni? mogłábym im owſzem powiedzieć, czego raczyi niewſkoracie będąc zágubieni? Jezuyci ták chciwi chwały i czci? czegobyście nád tákowe znieſienie wáſze bardzii pragnąć powinni? Coż chwalebnieyſzego dla was, iáko ták ginąć. Oto pod waſzym upadkiem kościoł ſię tákże wzruſza, ſáme świątnice i Ołtarze ſię chwieią. (*eeee*) To ſámo, choć was niebędzie, wiecznie ſławnemi was czyni. Będzie to upadek po całym świecie w potomne wieki głosny, ſławá

(*eeee*) Wiara ſię chweie w Fráncyi.

ſławá tá nágrodzi dosyć zgubę wáſzę. Izáliż nieieſt árcychwalebna zginąć, gdy ſię polega ták ſławnie? Ktokolwiek ieſzcze nie ieſt *Filozofem*. (*ffff*) Spodziewam ſię że zá niedługim czásem będziemy we Fráncyi wſzyscy.) Ale ktokolwiek ieſzcze nim nie ieſt, nád wáſzym nieſzczęśliwym opłákuie upadkiem, i ſwemi łzámi wáſze obáliny zdobi, ktore ſámá tylko chybá Filozofia osuſzyć potráfi.

Pięćdźieśiąt Biſkupow zgromádzonych záwczasu wam napisáli pogrzebowe pochwały (*gggg*) niechcieliśmy ich czytáć, ále, potomne wieki będą ie czytáły. Byli niegdyś (powiadáią we Fráncyi Jezuyci) byli wielcy ludzie, bo ich ſię bano; Bliſko trzech ſet lat potrzeba było, áby ich poznano. A ſiłaż będzie potrzebá, áby onich zápomniono? Cożkolwiek bądź, iednák chcą zgubić Jezuitow, iuż mi to nie ták dziwno, iák to, że oni ſámi chcą ſię uchronić ſwey zguby, ktoraby im wieczną przynioſłá chwałę, ktoraby byłá nieśmier-

(*ffff*) Wſzyscy wiary prawdziwey i náuki prawowierney odſtępuiemy.

(*gggg*) W Roku 1762. Krol radził ſię Biſkupow w zględem Jezuitow co znich zá pożytek &c. i zgromadził na to w Paryżu wiele Biſkupow (odpiſali krolowi z wielkim żaleceniem Jezuitow.

śmiertelnym ich zálzczytem. Co oni máią wtym? trudno poiąć; moim zdániem ſą to ludzie niedościgli, átym ſámym ſzkodliwi - - - *(bbbb)* Ja ſię bardzii dziwuię, że oni ſię bronią, niżeli że wſzyscy ich nieprzyiaciele ſtáráią ſię o ich zniſzczenie. Bo o coż im tu idzie ták dálece? coż im ſię wręce pomoc? Kiedy będą znieſieni? co im ſię ubezpiecza? Tym ſámym, że ich Zakon zgubić chcemy, coż im obiecuiemy? O to prawda czynić wſzyſtko, co im ſię widzi, tym ſámym że ich potępiamy ná to; aby nic nieczynili: niech dopuſzczą áby raz, żeby ich miano zá winnych, á záwſze będą mogli być tákiemi do prawdy, á bez kary, iako ieſt tylu innych. Przymuſzeni do gnusności ciemnego i prozniackiego życia, będą wolni (iako ták wielu innych) od nápáści i wſzelkii przygány, i nikt o nich niebędzie gadał, iák prędko o nich, nic, tylko zle, mowic będzie można.

A przecie (ieſtże tu aby cokolwiek tkliwości ludzkiego Sercá) Jezuyci wolą ráczyi, żeby im przyganiano ták iák dawno, żeby ich ſzpocono, ſzkálowano, czerniono, niżeli, żeby byli niepożytecznemi i prozniakámi. Ieſtże to ſądzić po ludzku?

F

(bbbb) Voltaire napiſał w dzieiach Roſſyi że Páńſtwo ktore ma Jezuitow, niebeſpieczne.

ludzku? Co raz to ich mnii poymuię. Ták chciwemi ſą chwały; a potym ſkutkiem pokazuią, że nie ſtoią o nię, i o dobre Imię! Ia ſię mieſzam cáła ná to, i gdy ſię pytam mego Sercá: Zdami ſię iż niewiem cobym czyniłá, żebym mogłá raz názáwſze uwolnic ſię od ięzykow ludzkich i ubezpieczyć moię ſławę - - - Sławá - - - Ah Dámá uczciwa powinná omdlewáć ná tę myśl.

Lecz znayduią ſię tákie oſoby, ktore ſą bez czołá, álbo pokazuią czoło práwie miedziane, i iuż to ieſt krok oſtátni ku niecnocie. Ktoż ztego opisania niedomyśli ſię, że to ſą Jezuyci? Dosyć ieſt otworzyć uſzy i oczy; uſzy ná okrzyki wytępienia ich, ktore brzmią że wſzyſtkich ſtron około nich, oczy ná ich nieczułość i zátwárdziáłość, ná ich niewzruſzony umyſł, ná ich nielękliwość, ktora ich pokázuie żywych, wypogodzonych niezmieſzánych, iák gdyby to nie onych potępiono. Wſzyscy wołaią na ich zgubę, wſzyscy Krzyczą *zabyi* że ledwie głosámi ſwemi ich niezágłuſzą; a oni iákby tego nieſłyſzeli. Co zá czoło wposrod tákii zelżywości! o nic niedbáią, tylko, áby ich nieuznáć za winnych; wyiąwſzy to, nareście pozwaláią, wſzyſtko ták czynią iák pirwyi weseli ná twárzách, ſpokoyni,

iák

iák gdyby to nic. A chociaż wiedzą dobrze, że ſą nietylko osądzeni, ále i potępieni. A potępieni, iáko okrutni Kroloboycy, winowáycy, zgołá iako Jezuyci.

O beśpieczeńſtwo przedziwne! ále tu ieſzcze nic. Lecz to dziwnieyſza, że ciż ſámi Jezuyci po ich potępieniu, wyiąwſzy ſtroy, ſą ták Jezuitámi iák pierwyi. Widzą ich wſzędzie, wſzędzie ich pełno. Więcyi ieſzcze Jezuitow u Dworu Krolewſkiego Spowiednikámi. Dwunaſtu Jezuitow Káznodzieiámi w Páryzu. Jezuyci w Szpitaláćh, Jezuyci przy chorych, i Konáiących, Jezuyci zážywáni od wſzyſtkich Biſkupow, przyięci do wielu Akádemii; Uwieńczeni w iednym mądrym Zgromadzeniu, Jezuyci w pokoiach Xiążąt, ktorzy ich kocháią, w domách ubogich, ktorym dobrze czynią, Ich Kościoły nápełnione, Ich Spowiednice gminem obleżone, ich ſzkoły ktore to ieſzcze Imię noſzą záwſze ſą iednákowo liczne. Słowem: Jezuyci wſzędzie iák pierwyi. A kiedyż ich ſię też doczekami ná náſzych igrzyſkách, widowiſkách, ná Fráncuzkich i Włoſkich ſpiewániách, tańcách ná nocnych przechadzkách, w Kramárniách ludnych, i ſzczegulnii w ſláwionych, w ogrodzie Pałacu Krolewſkiego z náſzemi Nymfámi, co ſię przedáią w náſzych ku-

pieckich krámách, kupuiących trzewiczki i ſtążeczki. Przydzie zápewne ten czas, że ich ſię tam doczekamy ále teraz ieſzcze ſię chcą rożnic od drugich Ja nietrácę nádżiei, widzieć ich náwet w pokoiu, i przy moii gotowálni, iák prędko uſtaw ich popráwiemy, álbo iák ich z Zakonnikow Swieckiemi poczyniemy - - - Ale iák oni ſię teraz śmieią pokázywáć świátu, kiedy im káżdy może zárzucić. *A wy to ieſtescie Bracia Buzambonà.* Ná wytrzymánie tey zelżywości trzebá być zuchwałym bez czołá, bez wſtydu.

O toż do czego przyſzli Jezuyci; ten ieſt ich ſtan ktory pokázuią, i ktory muſzą pokazywáć tym ſámym, że niechcą zniſzczenia ſwego. Stan przykrości i gwałtu, ktory przewyżſza wſzyſtkie ſiły przyrodzone. Usádzili ſię Jezuyci pogardzić wolnością ſobie ofiárowaną; czyz to ieſt człowieká rozumnego? O więzniowie zápámiętáli! O niewolnicy nieſzczęśliwi! czyż to podobna, żebyście mogli kocháć wáſze káydány ták, iż niczego ſię bárdzii nieboicie, iák być z nich uwolnionemi? I więcżeście ták uſiebie poſtánowili, że wolicie ráczyi (niżeli naymnieyſzą ulgę wtych więzach) wolicie być wygnánemi, wlec te więzy zá ſobą daleko od oyczyżny miłyi wáſzemu ſercu, poyść

z niemi

z niemi i ofiárowáć ie zmoczone wáſzemi łzámi *Okrutnikowi Rzymſkiemu* (*iiii*) ktory zá naywiękſzą łaſkę pozwoli, ábyście ſię w nie ieſzcze bárdzii okowáli. O! wolności! iák ſłodkie twe Imię, Imię záwſze memu ſercu miłe, ále iuż więcyi z uſt moich nieſłyſzáne od owego czásu, kiedym mężowi moiemu záślubiona zoſtáłá, i życie moie z życiem iego związáłá. Ah! gdyby cię Jezuyci poznali, zápewne by cię niemnii odemnie ſzácowáli. Gdyby pozwolono wſzyſtkim tym, ktorzy wolność ſtrácili odzyſkáć ią ták, iák Jezuytom pozwaláią. Gdyby ná zerwánie więżow zakonnych i Małżenſkich, nic więcyi nietrzeba było, tylko ſię ztym odezwáć. *Chcę ſię powrocić do dawnyi wolności* O iák że byłoby wiele rozwodow náświecie, iák wiele odmiány w Klaſztorách! iák wiele przeſtroionych ludzi w Kościele Bożym! ſámi Jezuyci pogardzáią tym tak wielkim dárem. Oni bardzii ſą przywiążáni do ſwego Zakonu, i do ſwoich uſtaw, niżeli do ſiebie ſámych. Ia niewiem ani wiedzieć mogę, co to ieſt ten Zakon; muſi to być zbior Ludzi: ktorzy álbo iuż nie ſą ludzie, álbo ludzie dudkowie, co ſię dáią zwodzić.

(*iiii*) Oyca Swiętego przez to rozumie iako go nazywaią kacerze.

Niech kto chce mowi, że Jezuyci ſą przezorni ſą fráncia, ſą zábiegli o ſwoie dobro; á przęcię iużem czytáła wyrok ich potępienia, ktory naywięcyi by im mogł dogodzić, gdyby ſámi chcieli, Oni ſię żalą że my ſzukamy ich zguby, wſzyſtkie ich Kſiąſzki ná to utyſkuią, á przecię my ſzukamy ich dobrá, ich wygody. Bo coż mowi wyrok wydány przeciwko nim? *Oto ich ſzkoły będą zàmknięte, ich ſchadzki pobożne zàkazàne, ich czwiczenia Duchowne* (*kkkk*) *wſzyſtkie ich obrządki i prace zznieſione i tàm daliy.* Coż to ieſt w ſámyi rzeczy, ieżeli nie to: Zkázuiemy Jezuytow ná zycie ſpokoyne, aby odtąd w prożnowániu życie prowádzili, żeby nic nierobili żeby w uciſzeniu i doſtátkách iedli, i pili nádaremnie, żeby ſię cieſzyli ſwoim tylko ieſteſtwem i mile go zazywáli, zeby ſię tuczyli w obfitości i wpokoiu. To ieſt: odeymuiemy im wolność tárgánia ſił ſwoich, ſkracánia dni życia ſwego, i wyſilánia ſię ná uſługách Kośćiołá i Kroleſtwá. Zákázuiemy im męczárni, wnáuczaniu dzieci, zákázuiemy wſzelkich náuk, przykrości i trudow około zbáwienia ludzkiego. Przykázuiemy iurowo, áby ſię niepocili i Ká-

(*kkkk*) Rozumieią ſię przez cwiczenię duchowne Rekollekcye S. Ignacego miſſye ſpowiedzi Kazania.

i Kámieniem nieſiedzieli przy ſpowiedziách żeby niezrywáli pierſi ná Kazániách, żeby ſię niezárazáli od Konáiących, i zápowietrzonych, żeby zdáleká miiáli wrzodowátych zárázliwych i więzniow, żeby żadnyi kſiąſzki nieczytali i niepisáli; átym ſámym, przykázuiemy ſurowo zazdrości, żeby im iuż nieſzkodziłá; nienawiści, żeby ich nieczerniłá; ſprzyſiężeniu, żeby ich niekłociło; wielemowſtwu, żeby onich niegadáło; wſzyſtkim zgoła namiętnościom i jędzom, żeby ich nieprześládowały, żeby im dáły pokoy, żeby im nieprzerywáły ſmácznego ſnu w nocy, áni ſpokoynyi gnusności we dnie. Tak wyłożywſzy ſądow wyrok náſzych (iáko prawdziwie wykładáć ſię powinien) coż zá zdánie mieć trzeba o Jezuytách, ktorzy ślepo odrzucáią te wſzyſtkie dobrodzieyſtwá ſobie ofiarowáne i nárzekaią ieſzcze ná ſwoich Dobrodzieiow? *(llll)* Ja ich niechcę ſądzić; ále iuż ſámo świátło przyrodzone osądziło ich zá naywiękſzych ná świecie dudkow.

O toż Jezuyci potępieni ztego tylko że ſię bronią; á zátym máią złą ſprawę, co do rzeczy. Aleć i nielepſzą maią co do ſposobu utrzymánia iey.

(llll) To ieſt na ſędziow Fráncuzkich ktorzy ich tak osądzili.

A naypierwyi zeznáię, żem ſię niemáło zádziwiłá oglądáiąc ſię na ſposob ich Obrony czytáiąc ich pismá zá ſobą, Jáko? mowiłám ſobie zeſto rázy) Jezuyci ludzie ták dowcipni, ludzie tego wieku á ci do tego ieſzcze Fráncuzi, żadnyi nieprzytoczyli wykrętnyi, á ſmieſznyi zá ſobą Obrony. Co za nierozum! ſtawiáią nam uporczywie ſáme tylko tęgie dowody, i iawne przekonánia ſwoii niewinności. I nic więcyi nieſtawiáią, tylko ſáme przekonania iaśnieyſze nád ſłońce? ha! cálec oni niemaią rozgárnienia! chcieć nas przezwyciężyć, z błędu wyprowadzić á nieſtáráć ſię o to, żeby nas rozsmieſzyć? Prawdziwie ledwo mi iuż ſtawáło cierpliwości ná przebieżenie choc ſzypkim okiem tych dwudzieſtu Kſiążek Jezuyckich, ſámemi tylko przyczynámi gruntownemi, i rożnemi dowodámi nápchánych, gdzie áni raz nieználáżłám z iákiego ſmieſznego á fałſzywego wykrętu pociechy według teráżnieyſzego ſmáku *(mmmm)* To mnie cále zabiia! bo czyliż niepowinni byli wiedzieć, że ſłuſzna ieſt przyczyná zrobiona ná to, żeby nigdy u nas niebyłá uznána? czyż niepowinni byli wiedzieć: że temi czásy.

(mmmm) Kto chce fałſz i błąd iaki napisany w Francyi dobrze przedać, ſtára ſię aby dowcipnym choc ſzkodliwym żartem czytelnika rozsmieſzył.

czásy gruntowne nieważą dowody, kiedy nie ſą chytrym żądełkiem, uſzczypliwym żártem, i wesołym dowcipem ukſztałcone. (*nnnn*)

Ale poſłuchaymy ich dowodow, ktore prawdziwie ſmiechu, i politowania ſą godne. Naprzykład Jezuyci nam powiádáią: *Dowod tego że naſz rządzenia ſposob niemuſi być okrutny dowod ten naypewnieyſzy ieſt: że my ten rząd kochamy, że niechcemy inſzego, że nam ſię naybardzii podoba, że wnim żyć i umierać pragniemy, my ktorzy go naylepii znamy.* - - - Piękne ſłowá, własnie iák gdyby iárzmo zbyt ciężkie dla tych náwet, ktorzy go niedzwigáią, mogło być ſłodkie i lekkie dla tych, ktorzy go dzwigáią. Ják wiele rázy ſię trafia, że lepii o rzeczách tych ſądzą ci, ktorzy ich nieznáią, niżeli ci, ktorzy ie dobrze znáią.

Dowod tego że naywyżſzy Jezuicki przełożony nie ieſt ani żadnym Przemożnorządcą, àni Sołtànem Tureckim, àni Sophem Perſkim, àni tym wſzyſtkim, cokolwiek ſię pomyſlić może pànowania Azyatyckiego i iednowładnego. Dowod (mowiemy) naywiękſzy tego ieſt: że zgromadzenie nàſze może go ſądzić, może go karàć, może go z urzędu złożyć, i owſzem wyrzucić z Zakonu. - - - Własnie!

F 5 iák

(*nnnn*) Im gorſze ſą kſiążki, tym ſię ciekáwiey teraz czytáią.

iák gdyby przy posłuszeństwie ślepym, Jezuyci mogli dobrze widzieć, postępki swego Przełożonego. Ktoż nieuzna, że stárego laską, albo ciáłá obumárłe (iákiemi być powinni w posłuszeństwie Jezuyci) nie mogą mieć oczow. (oooo)

Dowod tego że nàuka Jezuycka nie iest iadem nàpełniona, i àni zaboystwem tchnąca, naywiększy iest ten: że Swiàt iest ieszcze pełen ludzi, ktorzy krzyczą przeciwko Jezuitom a przecię między niemi bezpiecznie żyią, choc ich Jezuyci znàią, zà naywiększych Nieprzyiacioł. - - - Niech ták będzie, ále Papieże, ále Xiążęta, owe naywybornieysze i nayszláchetnieysze ofiáry, czyliż są od nich bezpieczne? wiemy dobrze ze zemsta nád ludzmi podłemi, nieczyniłáby sławy Jezuitom, ále wielkie głowy, godne są ozdobić zbrodnie ich. Obaczmy co też na to odpowiedzą Jezuici? ktoby się spodziewał! aż groza słuchać. *Jàk to można*

o nas

(oooo) Slepe posłuszeństwo *iak gdyby człowiek umarłym był ktory na każdą stronę da się nosić albo iàk starego laska ktora w Każdey potrzebie służy temu co ią w ręku dzwiga.* Są to wszystkie słowa ktore maią prawie wszyscy wyięte z listu S. Ignácego o posłuszeństwie, Swięci Oycowie, i Prawodawcy zakonow a w Fráncyi teraz opacznym i przewrotnym słomaczeniem zkażone, na obwinienie Jezuitow obrocone są.

o nas ſądzić (mowią) że my chcemy zàbiiać Krolow i Papieżow, kiedy iedni tylko na Swiecie Papieże, i Krolowie nas utrzymuią, bronią, i naywiękſzą ſą podporą Zakonu nàſzego? Jàkby Papieże i Krolowie z ſwoii ſtrony chcieli utrzymywac i łàſkàmi obdarzàć Jezuitow, gdyby ci nà ich życie nàſtawàli, i śluby czynili na ich zaboyſtwo? Wcale piękna odpowiedź! właśnie, iák gdyby niebyła ta roſtropność dworow, i Swiátá cálego, czynić dobrze tym, ktorzy nam źle czynią á czynić źle tym, ktorzy nam czynią dobrze.

Dowod tego że uſtawy Jezuickie nie ſą zbiorem i treścią wykwintnego, ſzkodliwego, i obmierzłego (Proſzę tu pamiętáć ná to że to ſą záwſze Jezuyci ſámi, ktorzy to mowią bo ia nieieſtem ták zła Filozofká, żebym ták bespiecznie miáłá w noſić iedno z drugiego) *Dowod (mowiemy) naygruntownieyſzy ieſt że zbor Swięty Trydentcki nazywa te uſtawy Poſtanowieniem pobożnym, że dziewiętnaście Papieżow potwierdziło ie, i pochwaliło, że wſzyſtkie Pańſtwa prawowierne przyięły ie, i powagą ſwoią nadały, że większa część Zgromadzeniow Duchownych zakonnych i Swieckich poſtanowionych pożniy od Jezuitow naſladuie ich w uſtawach, w urzędach, w Kroiu Sukien i w ſposobie życia.* (Prawda bo ſtyſzáłám

ſámá zeſto rázy iák názywáno pewnych: *Małpy Jezuitow* i innych - - *Jezuici wicyscy*) *Dowod tego nakoniec ieſt że nienawiść Portugalſka prześladuiąc na ſmierć Jezuitow wżgląd miała na ich uſtawy, poważała ie, nazywała ie Swiętemi, chwalebnemi uſtawami.* - - - Zártuię ia z tego wſzyſtkiego, bo coż mnie ma tu przekonac? właśnie! iák gdyby wſzyſtkie Swięte zbory cáłego świátá, wſzyscy Papieże, wſzyscy Xiążęta, wſzyſtkie Narody, przeſzłe, teraznieyſze, i przyſzłe, mogły ták dobrze ſądzic o rzeczách, iák my? Oni wierzyli wproſtocie; my záś myślemy nád Każdą rzeczą i roztrząsamy.

Dowod tego: że uſtawy Jezuickie nie ſą żadną Táiemnicą niewſzyſtkim nawet Jezuitom wiadomą, ále tylko pierwſzym głowom na Urzędach zoſtáiącym i ſámym tylko ſtárym Wygom Zakonu, *dowod tego nayiaśnieyſzy ieſt, że we wſzyſtkich Domach we wſzyſtkich prawie Izbach Jezuyckich znayduią ſię te uſtawy na widok wſzyſtkim wyſtawione; że nawet ſię po wſzyſtkich Kſięgarniach porządnych u ludzi Swieckich uczonych, i ciekawych, że iuż piętnaście razy przedrukowane były, że mało ieſt ludzi prawnych, ktorzyby ich u ſiebie niemieli; że naſza zwierchność Sędziowie, i Urzędy Francuzkie iuż ie czytali i roztrząſali*

ſali po kilka razy, że na koniec świeżo teraz wyłożono ie, na Francuzki ięzyk, aby każdy z ſwego doświadczenia mogł o nich ſądzić. - - - Coż ztąd? ná to wszyſtko w kilku ſłowach odpowiadam: álbożby ludzie ták o nich gádáli, gdyby wiedzieli co ſię wnich záwiera?

Że rządzenie i ſprawowanie ſię Jezuitow nie ieſt ſwiętokrackim przywłaſzczeniem ſobie powagi zwierzchności, i mocy Biſkupow, dowod tego ieſt: bo ſię Biſkupi na to nieſkarżą, i owſzem wielu z nich chwali poſtępki i prace Jezuyckie. Bo wſzyscy łaſkę i dobroć ſwoię im pokazuią, używaią ich około owieczek ſwoich do ſwiętych zabiegow, udzielaią im ſwyi władzy Duchownyi wielu łaſkami ſzczegulnemi ich nadaią, maią wzgląd osobliwſzy na nich między wſzyſtkiemi Zakonami, czyli to w poswięceniu na Kapłańſtwo, czyli w innych okolicznościach, ſtaraią ſię uſilnie o ich przywrocenie tam, zkąd ich wygnano. I teraz świeżo niemieli trudności proſić Krola Imieniem całego Duchowieńſtwa Francuzkiego; aby Jezuitow tąż ſamą bronił gorliwością, ktorą broni wiarę Katolicką. - - - Piękne ſłowa? właśnie! iák gdyby Biſkupi niezmowili ſię wszyscy ná to, żeby ráczyi odſtąpić pomnożenia wiáry, i ſwego własnego Dobrá, dla Dobrá Jezuytow. Właśnie! iák gdyby

gdyby niebyłá oczywista, że my ludzie światowi, lepii się teraz znamy ná práwách Biskupich, i bárdzii się stáramy o ich utrzymánie, niżeli sámi Biskupi.

Ze Duch i rozumienie zgromadzenia Jezuickiego nieiest Duchem szkodliwym Krolestwu. Dowod tego iest: bo wszczegulności Jezuyckie Osoby są mu raczyi pożyteczne; do tych czas żaden Jezuita nieprzyniost mu naymnieyszyi szkody. Bo niemasz żadnyi skargi na ktorego z nich wszczegulności. Bo wielka część Nieprzyiacioł otwartych na szkalowanie cáłego Zakonu w powszechnośći, daie pochwały wielkie i niepodeyrzane przymiotom, cnotom, i usługom osob ich wszczegulnośći. - - - Ale ia ná to odpowiádam: álboż drzewo, ktore z siebie zawsze wydáie owoc dobry, niemożeli być z istoty swoii złe? i czyliż to nienależy do przezorności i opátrzności ná przyszłe czásy, podciąć go dziś záraz, zboiáżni, żeby zá czásem nie wykwitnęło z niego iákie złe, choć niepewne i máłe? postradac dobrego, choć pewne, z boiáżni; żeby zá sto lat niezepsuło się w ktorym swoim korzeniu? to to iest być przezornym; to to iest czynic mądrze i rostropnie. Oprocz tego czemużby mowic się niemogło o Zgromádzeniu Jezuyckim wspák, co się mowi o innych Zgromádzeniách, iemu

we wſzyſtkim przeciwnych. Mowiemy ſłuſznie o niektorych: *że całe ciało ieſt dobre i zebranie, ale członki w ſzczegulności ſą złe i zepsute.* Zá coż więc niemożna by mowić o Jezuytách ztąż ſámą prawdą: *że całe ciało, Zgromadzenie, i uſtawy Jezuyckie ſą złe, ale to nieprzeſzkadza, żeby członki i wſzyscy wſzczegulności Jezuyci niebyli dobrzy.*

Nieſkończyłábym nigdy, gdybym chciáłá powtarzáć wſzyſtkie báśnie teſkniące przeto, że ſámemi gruntownemi wywodámi nápchane, ktore ci Kſięża przywodzą w ſwoich pismách zá ſobą. A wſzyſtko dowod po dowodzie, przyczyná po przyczynie, właśnie iák gdyby byli ſtárego wieku ludzie! inny wiek podobno by tych wywodow ciekáwie ſłuchał, i podobno by w nich ſobie ſmákował, ále nie náſz. Wywody gruntowne! Ah! fi--- Co zá niesmáczne Imię; Imię, ktore wſzyſtkie teſkności i ziewánia pobudza w Człowieku. Imię ták wytrąbione, ták niewdzięczne, ták obrzydzenie ſpráwuiące; że ſię w cále ſprzeciwia pięknemu dowcipowi, i wybornyi náſzyi *Filozofii.* Ná ſáme wzmianki iego muſi ſię człek kwáſić i obruſzyć, ledwie go mogę wymowić ták mi niesmáczne, aż mi ſię coś dziwnego dzieie! zá coż oni nas to máią

ci

ci mili Oycowie. Nie ieſtże to iedno, co drwić ſobie z narodu ták głębokiego w myślách ták oſtrego w dowcipie, iáko ieſt náſz? Podobno gdyby Jezuyci ták wiele przyczyn niebyli przywodzili zá ſobą; mieliby ſłuſznieyſzą przyczynę w ſwoii ſpráwie. Coż tedy zoſtáie? oto: że máią co raz gorſzą ſpráwę; záwſze co raz to gorzyi błądzą.

Co ſámo ieſzcze ták pokázuię: czyż ten niebłądzi, kto ſię niebroni tym ſpoſobem, ktorym ieſt nápáſtowány? Broń, według práwá Narodow, i dobrego porządku, rowna być powinna zoboiey ſtrony. Ale Jezuyci w niczym nielubią rowności z drugiemi; kſiążek przeciwko nim wydánych, można liczyć máło to dwieście: i lubo wſzyſtkie iedno nam powiádáią; ále prawdá muſi ſtać pzzy więkſzyi liczbie. Jezuyci záś ledwie dwádzieścia nie wielkich wydáli do tych czas zá ſobą kſiążek, odpowiádáiąc ná dwieście. Nie ieſtże to w tym ſámym pychá, wzgárdá i oschłość dowcipu? podźmy dálii.

Oſkárzyciele Jezuytow máią tę baczność, oſtrożność, ſkromność, i pokorę; że ſię taią; Imienia ſwego w Kſiążeczkách niekłádą; co zá cnotá, w tym czáſie osobliwie, gdzie mowić, i pisáć co zle przeciwko Jezuitom, ieſt naywiękſzą pochwałą.

Jezuyci

Jezuyci záś po większyi części przeciwnym ſpośobem máią tę prożność, że ſię w wydánych ſwoich pismách miánuią, álbo ſię łátwo daią poźnáć Co zá zuchwáłość! osobliwie w tym czáſie, gdzie nay-większy wyſtępek ieſt obſtawáć zá Jezuitámi. Podźmy ieſzcze dálii.

Jezuyci ták ſą nieprzezorni; że ſię tylko bronią, i więcyi nic. Czemuż też niezáczepiaią nienápáſtuią drugich, ieżeli ſądzą być ſłuſzną ſwoię ſpráwę; álbo ieżeli chcą, żeby od nas zá ſłuſzną uznána byłá? álboż niewiedzą, że ſtuczna i piękna potwarz włożona ná kogo, ma więcyi u nas wagi niż nayiáśnieyſza obroná i uspráwiedliwienie? czy ieſtże człowiek zrozumem, ktoregoby poſtępność prawdziwemi dowodámi nápchányi obrony zábáwić i wpilnośći czytánia zátrzymáć mogłá? czyż ták ſobie poſtąpili ich nieprzyiaciele? czemuż ich nie było náśladowáć? oni wſzyscy náśmiewáią ſię z tych ſmion dawnych: *miłości bliźniego, i Ewàngelii* czemuż zniemi podobnie niebyło uczynić? czyż niebyło na nich co powiedzieć? czyż im niebyło czego zádáć? Alboż oni ſą ludzie bez podeyrzenia? nie muwię tu o zwierzchności urzędowyi, ci ſą Sędziowie, nie można o nich

G rozu-

rozumiec; żeby mieli być nieprzyiaciołámi Jezuickiemi.

Mieſzkáłám w trzech Miáſtách tego Kroleſtwa w Stráſzburgu, gdziem ſię urodziłá; w Nancy, gdziem ſię wychowáłá; i w Páryżu, gdziem ſię zámieſzkáłá. Złáſki mego ſmáku w pięknym świecie záwſze zátopionego: nigdziem nieznáłá Jezuitow; álem záznáłá wſzędzie wielu z ich nieprzyiacioł, i uważałám, że (co memu wielkiemu przypisuię ſzczęściu) z łych obyczaiow, álbo Nabożeńſtwá zmyślonego, cnoty podeyrzaniy, i ze ſto rázy ſkáżonyi. Nawet doswiadczyłam ſámá, że ieżeli ſię znayduią w niżſzym porządku Duchowieńſtwá, to ſą ludzie mnii przywiązáni do záſtárzáłych owych ſłow: *ſkromności, układności i przyſtoyności* ieżeli ſię znayduią Klaſztornici; to ſą wątpliwi, niedouczeni lub świátowi. Zgromádzenia: ná niczym ſię nieznáiące, i nikomu nieznáiome. Tedy ci wſzyscy ſą to naywiękſi nieprzyiaciele Jezuitow teraz, ſą to cząſtką naymocnieyſzą w nienáwiści, w háłásách i potwarzách przeciwko Jezuitom. Przez ich to uſtá Duchowne i świeckie, poświęcone i prożne rażem, nayprościeyſzy i naywzgardzieńzy lud, ieſt uwiádomiony otym, czego nierozumie, i zá ich wyćzwiczeniem náwet ſzynkarki,

ſzynkarki, Przekupki co ſledzie i ryby na rynku przedaią *Maubert*, gadáią iuż uſtáwicznie iák ſroki, náwet o grzechu Filożoficznym *(pppp)* i o Buzámbonie. A ztąd idzie, że gdy cáły Narod náſz Filozofow w tym wieku mądrym poſtánowił żyć w iedności, w zgodzie utrzymywáć ſię, i chwalić w záiemnie: Duchowni ſámi *(qqqq)* rozdzieláią ſię między ſobą, gryzą ſię, i ſzpecą w záiemnie, z táką złością i záiádłością; że wyrazić trudno.

W pośrod tyle porywczych zámáchow ná ſiebie, cóż czynią Jezuici? O to ſámemi tylko przyczynámi walczą. Biią ná nich zewſząd, ſzkáluią ich; oni záś przeſtáią ná tym, że ſię bronią i prawdę mo-

(pppp) Grzech *Filożoficzny* názwány ieſt wſzkołach ten wyſtępek, ktory był tylko przeciwko zdrowemu rozumowi, á nie przeciwko Przykazániu Bożemu! Długa ſprzeczká byłá w Szkołách i o tym, czy może bydz dány táki grzech? Lecz teraz zá wyrokiem Rzymu niegodzi ſię trzymáć że może bydz táki grzech, gdyż káżdy grzech, tym ſámym że ſię ſprzeciwia rozumowi, ſprzeciwia ſię i woli Páná Bogá i będzie od niego karány.

(qqqq) Wielu z Duchownych w Fráncyi ſą zárázeni błędem, Jánſeniſtow; dlaczego woynę uſtawiczną prowádzą z dobremi Kátolikámi.

mowią. Ale w tym ſámym co zá wyſmáżone frántoſtwo, áni iednego z ſwych nieprzyiacioł nie lżą ſłowy; bo widzą, że oni ſię ſámi (przez tę nienáwiść ku Jezuitom) dosyć lżą, w pogárdę i pośmiewiſko podáią. Więc Jezuyci nietylko nietrácą pociechy z ich ſzkody; ále owſzem zyſkuią dla ſiebie pochwałę u wſzyſtkich, i zaſługę wielkii ſkromności. Nieieſtże to ſámo wysmáżonym frántoſtwem, niemścić ſię iáwnie ná ſwych nieprzyiaciołách; á iednákowo widzieć wielką nád niemi zemſtę.

O chárdzi! i dumni Jezuyci! do czegoście to przyſzli? Izaliż ieſteście owym lwem zbaiek wziętym, ktory w ſłábości ſwoii przyſzedł do tego, że muſiał ponoſić w zgárdę, i podeptanie od ſámych náwet oſłow? Izaliż ieſteście owym proſtaczkiem z Ewangelii! ktory nádſtawia ieſtcze drugii ſtrony twárzy, w ziąwſzy mocny policzek w iednę. Alboż niewiecie, że umiarkowánie gniewu, nie ieſt wſpániáłą cnotą chybá tylko po zwycięſtwie; w potyczce záś, ieſt ſłabością á w przegrányi utarczce ieſt w ſtydem, i ſromotą? Ia ledwie iuż was poznáć mogę: nigdym ſię po was tego nieſpodziewáłá tey tak wielkii cierpliwości, w cale nieprzebrányi, áni czasowi, áni mieyscu nie-

ſłużącyi. Iáko? w tylu obronách od was wydánych, áni iednego kłámſtwá żártobliwego, áni iednego ſztychu żywego złości zapalczywyi, áni iednego żárciku, uſzczypliwego i przegryzáiącego wáſzych nieprzyiacioł, dla rozrywki czytelnika, álbo dla iego náuki niewidáć? Oh! ponieważ tu Jezuici ták grubo podrwili; odſtępuię ich i potępiam. Oczywiſta rzecz ieſt, ze ſą niegodni mieſzkáć w Fráncyi, práwnie i urzędownie.

Oni ſię iednák ieſzcze opieráią, przywodzą więcyi niz ſto pięcdzieſiąt liſtow otwártych Krolewſkich utwierdzáiących i wáruiących im mieſzkánie práwne w tym Páńſtwie, ktore wſzyſtkie ſą zápisáne w Kſięgach urzędowych. *Za coż nas (mowią) wygániáć z Fráncyi? cożeśmy záwinili? (rrrr) My ieſteśmy Fráncuzi, á Buzambon był niemieć, My żyiemy w Roku 1761. á Buzambon (ktorego teraz wſkrzeſzono) umárł ieſzcze przed Rokiem 1660. Daymy że on był*

(rrrr) Jeżeli tylko ſłuſznie winnym názwáć ſię może ten; ktory nie z ſwego zdánia nápiſał ále tylko przyłączał rożne zdánia Oycow Swiętych i naywiękſzych, ſzkoł náuczycielow, ktorego kſięga ták wzięta była, i wſławiona w cáłey Europie że ią pewnie zoſiemdzieſiąt rázy przedrukowano; że ią wſzyscy Duchowni, wſzyſtkie ſzkoły w wielkim poważeniu miáły.

był Jezuytą, à nas ieſt więcyi, niżeli cztery tyſiące Jezuitow niewinnych w tym Páńſtwie. Zaden Francuz z nas àni mowił, àni myślał, tàk iàk on; à wielu ieſt, ktorzy càle przeciwnie iemu pisàli, w czym że tedy ieſt winà nàſzà? co zà wyſtępek naſz? niech nam go wyrzucą na oczy; dopiero niech nas ſądzą zgodá na to; będę was ſądzić, mátácze nieſzczęśliwi! obiecáłám wydáć - Sąd bez względu ná osoby; dotrzymam ſłowá mego. Słowo bowiem Dámy *Filozofki*, ieſt ták poświęcone; iáka iey ſławá. Pytacie ſię, iáki ieſt wáſz wyſtępek? Wielu upátruie go w waſzym wzięciu u ludzi, w wáſzyi ktorą macie ſławie, w wáſzyi umieiętności, w wáſzych ktore czynicie uſługách, w wáſzych przymiotách, niepospolitości wáſzych obyczaiow, i rożności od innych, w przywiązániu wáſzym do wierzenia ſtárodawnego *(ſſſſ)* w wáſzym wſtręcie, i oddaleniu ſię od wſzelkii nowotności w zdániu, i rozumieniu *(tttt)* Wielu upátruie wine wáſzę w ſzczegulnyi opiece nád wámi Papieżow, Biſkupow, Xiążąt, á nádewſzyſtko w dobroczynności ſprzyiáiącyi wam ſtátecznie, wſzyſtkich náſzych Krolow.

W tym

(*ſſſſ*) To ieſt do wiáry práwyi Katolickii Rzymſkii.
(*tttt*) To ieſt od nowyi náuki ſprzeciwiaiącyi ſię prawdziwyi wierze i kárności kościelnyi.

W tym wſzyſtkim drudzy winę wáſzę upátruią. Ile do mnie, ia otym nic niewiem. Ale wiem że Buzambon przepiſał dwá wierze z Swiętego Tomáſzá, i dwudzieſtu innych ſławnych Náuczycielow że iuż z pięćdzieſiąt razy był przedrukowany. I toć to ieſt, co ia wiem pewnego, i oczym niemozna powątpiwáć. Otoż ieſt ſkárádna winá wáſzá, ktorą ták oczywiście pokazuię. Uważayścieſz dobrze; bo tu niemáſz áni wykrętu, áni potwárzy, áni fałſzywego przywodzenia, áni chytrego podeyścia, áni opácznego i zdradliwego tłumáczenia Buzámboná, iáko wáſi nieprzyiaciele záwſze czynią) iá niepoydę ich śládem, ále ták was przekonywam.

Buzambon ſię omylił (idąc zá zdániem Swiętego Tomáſzá) więc wſzyscy Jezuyci Fráncuzi ſą winni, i będą winni przez wſzyſtkie wieki. Coż? álboż zle? Wyzywam tu wſzyſtkich pieniaczow, kłotnikow, krzykliwych wykrętarzow, wartogłowow i chałáśnikow ſzkolnych, ná zwątlenie (ieżeli potráfią) moc tego mego wnieſienia. Iżeby ſię lepii iasność i oczywiſtość iego wydáłá, ták go porządkiem ſzkolnym układam.

Ktokolwiek powinien przeſzkodzić iakiemu złemu; ktokolwiek może prze-

ſzkodzić a nieprzeſkodzi; ten ieſt winnym. Wſzák to ſą pierwſze początki wſzelkiego práwá. Ale Jezuyci Fráncuzcy powinni byli i mogli przeſzkodzić wydrukowániu Buzámboná i wydániu, ktore wydrukowánie u nas ieſt złą rzeczą, i naywiękſzym wyſtępkiem, á iednák nieprzeſzkodzili; to ieſt, Jezuycy Francuzcy powinni, i mogli byli przeſzkodzic drukowaniu kſiąg w Niemczech, we Włoſzech, i Hiſzpánii, w Portugalii i Niderlandzie, i w Anglii, náwet i w Turczech i w Chinach, á nieprzeſzkodzili Procz tego, Jezuyci dziſieyſi, powinni i mogli byli niedopuścić zdań, myśli, pism, ſprzeczek uczonych, omyłek i błędow, ſzkoł ſtárodawnych, ánie przeſzkodzili. Jezuyci bądź ktorzy kolwiek przeſzli, i teráżnieyſi Fráncuzi i Cudzożiemcy, mogli i powinni byli zákazać żwawo Akádemiom wſzyſtkim, Náuczycielom práwá Duchownego i Swieckiego, Dominikanom, i Fránciſzkanom, Auguſtyniánom, Kármelitom, boso inieboso chodzącym, ażeby byli niewydawáli, i wſławiáli náuki, ktorą potym Jezuyci ſłowo wſłowo znich przepisáli. A przecię niezákazáli. Jezuyci mogli i powinni byli odiąć Drukárniom moc i pozwolenie ná przedrukowanie kſiążek ſtárych, iuż zeſzłych i rzadkich. Mogli i powinni byli

byli odiąć Drukarzom chciwość w tym zyſku, i zarobku pieniędzy. Mogli łátwo i powinni byli zábronić náſzym Krolom, Kſiążętom i Pánom Cudzoziemſkim, żeby niedawáli práwá Drukárniom, i mocy ná drukowanie tych Kſiążek. Mogli przeſzkodzić wyznáczonym po rożnych Páńſtwách osobom do przepátrowánia pism; áby tákowych kſiąg niepotwierdzáli, i dopuścili drukowáć. Mogli zákazáć kſięgarzom, áby ich niewyſtawiáli náprzeday; kſięgárniom, áby ich niewykupowáły, i niesprowadzáły. Mogli zgoła zákazáć cáłyi Francyi, cáłyi Europie i owſzem, wſzyſtkim czterem częściom świátá, żeby ich nieczytáli. Aprzecię Jeżuyci ztego nic nieuczynili.

Wſzyſtko to, com do tychczas powiedziáłá, ieſt to iásne iák ſłońce. Jezuyci ſą ták mocni! więc mogli to uczynić. Jezuyci ſą ták pilnuiący ſwoich powinności! Więc powinni byli to uczynić. A iednák nieuczynili; Ergo ſą winni; zaſłużyli, żeby ich zágubić i w peruki i Swieckie Suknie przeſtroić.

Proſzę mi nato odpowiedzieć. Coż wy ná to? Jezuyci! Mędrkowie! pieniacze ſzkolni? odpowiecie pewnie: że więcyi niż ſto lat milczenia wſzyſtkich, i zá pomnienia otcy náuce, ktora teraz czyni

G 5 tyle

tyle rozruchow i cháłásu; że kilká wierſzy nágánnych zátopionych i práwie zgubionych w wielkii księdze, ktorych łatwo w czytániu niepoſtrzeć, że przyzwyczáienie długie do czytánia rzeczy, dáleko gorſzych i niebespiecznieyſzych, ledwo nie we wſzyſtkich Pisárzách, ktorzy nie byli z Zakonu Jezuyckiego, i ktorzy o tym pisáli ieſzcze przed Jezuytámi, z Jezuytámi i po Jezuitách *(uuuu)* że ſámo milczenie praw, i pobłażánie w tey náuce, ktora od dawnego czásu w niepámięci leżáłá, i powinná byłá być zágrzebána ná záwſze; że to wſzyſtko ſpiącemi, i niebacznemi uczyniło Jezuitow ná iákiwierz naganny, ktory ſię znaydował w Kſięgách ſwych bráci Cudzoziemcow, umárłych ieſzcze przed ſtem lat. Dlaczego (wnoſżą) że cáła ich winá ieſt w tym, iż niepoſtrzegli niektorych ſłow mnii przyzwoitych znayduiących ſię w ſtárych Kſięgách, á przeto nie mogli ich wyrzucić z przedrukowánych ná nowo, ále w tym

(uuuu) Wezym nieprzyiaciele przeſláduią i potępiáią náukę Jezuicką; to ſámo inſi nauczyciele rożnych zakonow pisáli i utrzymywáli ieſzcze przed założeniem zakonu Jezuyckiego. I kiedy iuż Jezuici od ſtu lat przeſtáli o tym pisác to iednák inni Pisárze nie Jezuici ſwiężo teraz piſzą, á nikt im tego niezárzuca.

w tym (powiádáią) nie ſą bárdzii winni, iáko ſą drukárze, ktorzy tego nie opuścili; iáko ſą winni ci, ktorzy ie przed drukowaniem zwyczáynie czytáli, potwierdzáli i chwalili. Jáko ſą winni Biſkupi, i urzędy ktorzy tego do tych czas zániedbáli, nie uważáli, i zánic to zápewne mieli.

Co za błácha i nędzna odpowiedź! tęga ieſt prawdá; ále gdy idzie o Jezuytow, nic mnie niewiąże. Oni chcieli by w mowić w nas, że ſą ták iák drudzy, podlegli omyłkom nie przęzorni, i że mogą uczynić co bez doſkonáłyi uwagi. Bárdzo źle onas ſądzą ci Oycowie, ieżeli ſię ſpodziewaią; że to w nas w mowią. I owſzem ia śmiáło rzeknę. Ponieważ Jezuyci ſą ludzie ták we wſzyſtkim oświeceni, ták biegli, ták przezorni; czyliż niepowinni byli przewidzieć, że przyidźie ten dzień, w ktorym kſiązki ich, choć nie ze wſzyſtkim dobre, i w niepámięci zágrzebáne, choc nieznáiome świátu, będą znowu zprochu dobyte, będą uczciwie i ſławnie wyprowadzáne z zápomnienia; będą znowu wártowáne, roſtrząsáne ſurowo, gdzie iedno ſłowo będzie ſzukáne, ſądzone, rozgryzáne *(xxxx)* znaywiękſzą

(xxxx) Nie żeby tego potrzeba było, ále żeby wynaleść pozor iáki potępienia ich.

większą pilnością. Czyliż niepowinni byli przewidzieć, że (przeż osobliwość iednę ná świecie, i sámym tylo Jezuitom służącą) żaden Jezuytá niebędzie mogł powiedzieć słowá, niebędzie mogł podáć Uczniom swoim zábawki żadnyi szkolnyi, żadnego wypráwić widoku, żadnych nápisáć wierszy, ktoreby niebyły godne być roztrząsáne, i w rownyi wadze położone znaygłownieyszemi cáłego Krolestwá sprá-wámi.

Procz tego: Jezuyci máiąc w sobie ták wielką wlaną miłość, i szácuiąc wszystkie swoie prace, czyliż sobie niepowinni byli podchlebiáć, że żadne inne kśiązki niebędą od nikogo czytáne, tłumaczone, rostrząsane, tylko ich Buzambon, i inne tey podobne Kśiążki Jezuyckie. Owszem powinni byli wiedzieć; że te tylko Kśiązki miáły być czytáne, tłumáczone, i użyte do porády w naywiększych Kośćiołá, Krolestwá, i świátá cáłego potrzebách. Czyliż niepowinni byli wiedzieć, że we wszystkich innych Zgromádzeniách, Zgromádzenie cáłe, i większa część iego członkow, może pobłądzić bez naymnieyszego swego niebezpieczeństwa, záś w Zgromádzeniu Jezuyckim, żadna osobá nie może omyłki iákii uczynić, chociaż nie chcący!, choć niezupełnie uważnyi i rozmyślnyi,

myślnyi, bez wielkiego wyſtępku, i bez pociągnienia zá ſobą powſzechnego ná cáłe Zgromádzenie, owſzem ná cáłe Kroleſtwo niebezpieczeńſtwá.

Powtarzam więc znowu; ponieważ Jezuyci ſą to ták wielcy fráncia, ták przebiegli we wſzyſtkim; więc wyſtępek ich nie może pochodzić z niewiádomości; ále ieſt ſkutkiem ráczyi wolnyi, oświeconyi rozmyślnyi, i złyi ich woli. Niemogą ſię więc żalić ná nikogo, tylko ſámi ná ſiebie; ſámi chcieli ſwoii zguby, á zácoż my iey chcieć niemamy?

Ale coż to znáczy? że ztym wſzyſtkim w cáłyi Francyi dáią ſię ſłyſzec żale, i płácze, po ſtrácie Jezuytow? tá żałobá, ktorą widzę w ták wielu zacnych domách? zá coż ták wiele płáczących nád upadkiem Jezuytow iuż iuż náſtępuiącym? i więćże rádá cáła Kroleſtwá, nád ktorą w náſzym wieku niemieliśmy przezorniey-ſzyi, i więćże Krol ieden z naysprawiedli-wſzych i nayłáſkáwſzych, ktorych mieć mogło kiedy Páńſtwo náſze, i więcże Biſkupi i Duchowieńſtwo, cále ták żárliwe o wiárę i dobro Kroleſtwa; i więcże ták wielu náſzych przezacnych i ſzácownych ziomkow (ktorych bym ieſzcze bárdzii ſobie poważáłá, gdyby byli *Filozofami* ták, iák

iák i ia) (*yyyy*) i więcże ci wſzyscy mogli cáłei uſilności ſwoii przykładáć, o ucálenie tego Zakonu, ktory rozmyślną wolą ſam ſię chciał zgubić, niedbáiąc áni o ſwoie, áni o náſzego narodu Dobro. Niechże więc giną Jezuyci, kiedy chcą, niech iuż cyt wielkie będzie onich. Wieki przyſzłe! Wy záżywáć będziecie owocow náſzego przemyſłu. Co za ſzczęście wáſze! Nieprzeminie kilku dni, á Zakon Jezuycki upádnie, i Kroleſtwo *Filozofii* podnieſione ná obálinách iego, záwſze trwáć będzie. Wſzákże iuż w pośrod popiołu (w ktory obrocone były uſtáwy Jezuyckie i potwierdzáiące ie wyroki (zzzz) Papieſkie) z pośrod tego popiołu wyniknęły iſkierki prawdy, ktore mogą oświecić wiele dawnych ciemności. Iuż nam iák nádłoni pokazano (*aaaaa*) że Kościoł

(*yyyy*) Filozofami takiemi o iakich ſię mowiło z początku na pierwſzey karcie.

(*zzzz*) Ieſt náuká w Teologii práwowierney, że Papież potwierdzaiący iáki Zakon i uſtáwy iego omylic ſię niemoże, i tym ſamym; że potwierdza, wſzyſtkim do wierzenia podáie iż te uſtáwy ſą pewną do Nieba drogą: co káżdy dobry Kátolik wierzyć mocno powinien.

(*aaaaa*) Ták názywáią ſądy Fráncuſkie Kſięgę uſtaw Jezuyckich że ieſt pełna zabobonow głupſtwa,

Kościoł Rzymſki mogł ścierpieć potwierdzić Kſiążki uſtaw Jezuyckich pełne zabobonow, głupſtwá i niezbożności, mogł ná Ołtarzách náwet ku czci i uſzánowániu cáłego Chrześciáńſtwá wyſtáwić Osoby Jezuytow, ktore, álbo te uſtawy im podáły, álbo ie wiernie záchowywáły. Tákowy Krok uczyniony w náſzym Páńſtwie, obiecuie nam dalſze ieſzcze pomyślnieyſze poſtępki.

Ale tu niewiem zá co ſię wzruſza Serce moie, i przeciw woli moii zda ſię ubolewáć nad zgubą tych Oycow. Ah! Jezuyci ſą przecię ludzmi, i máią ſię zá nieſzczęſliwych. Ale to ieſt ſłábością płci moii, i czyliż ma być prawdá, że ia uważáiąc co Jezuici cierpią, bárdzii ná to pámiętam żem Niewiáſtá, niżeli ná to, żem *Filozofka.* Nie! nie! będzie ták. Wiek náſz, wiek ieſt ludzkości ſámyi (*bbbbb*) Niech zginą Jezuyci, niech przepádną, niech idą na złámánie ſzyi.

I. tu

głupſtwa, i bezbożności: á nie uważali że tá Kſięgá ieſt od tylu Papieżow i od Swiętego zboru Trydeńſkiego potwierdzona i pochwalona.

(*bbbbb*) Pisarze Fráncuzcy żle trzymáiący o wierze prawdziwyi, záſzczycaią ſię naybardziey ludzkością w Księgach ſwoich i uſtawicznie powtarzáią, że wiek teráżnieyſzy ieſt wiek ludzkości, á przecie ták nie ludzko potępiáią Jezuitow.

I tu iuż Kończę: bo rozumiem, żem dostátecznie zámierzonyi pracy moii cel wypełniłá; i tego, com ná początku obiecáłá dowiodłá. Ze obydwie strony błądzą. Ten iest moy Sąd; że i ia sámá błądzę, podobno ten będzie ich Sąd.

Ale czyliżby niemożna ználeść iákiego pomiarkowánia? czyżby niebyło sposobu pogodzić obydwie strony? mnie się zdaie, żem go wynálázłá w pewnyi Książce za Jezuytami nápisányi; ktory to sposob tu chcę wyłożyć z nádzieią, że go się wszyscy chwycą. *W Portugàlii, powiadaią* (iáko wyrok Portugálski przeciwko Jezuytom opiewa) *że ustàwy Jezuickie są chwalebne, pobożne, i Swięte, i że Jezuyci nie dla czego innego ztamtąd byli wygnàni, tylko że ich niezàchowywàli.*

Zas w Francyi ustawy Jezuyckie są podeyrzane niebespieczne, obmierzłe, i bezbożne, i Jezuyci nie dla czego innego tam są potępieni; tylko że tak złe ustawy zachowywali. A wszákże to są iedne ustawy? iedná Księga? w iednymże mieyscu drukowána? zkądże tedy pochodzi ták wielka rożnicá w sądzeniu o niey? Izaliż w Portugálii źle sądzą o ustáwách Jezuyckich, przeto: że nic u nich niewidzą, tylko wszystko dobre? Izaliż w Fráncyi dobrze onich sądzą przeto że nic u nich niewidzą

tylko

tylko wſzyſtko złe? zkąd to pochodzi mowię, że o iednychże uſtáwách, ták przeciwne ſą zdánia?

A zdrugii ſtrony będąc Jezuyci Fráncuzcy cále rożni od Jezuytow Portugalſkich bo támci záchowuią, ci záś nie záchowuią uſtaw ſwoich. Ztym wſzyſtkim iednák ták wtym, iák wtámtym Kroleſtwie potępieni rowno ſą.

Nie uczone Poſpolſtwo w noſi ztąd, że iák w Fráncyi ták w Portugalii o niczym nie myślono tylko wynaleść iáki pozorek pokrycia złości ſwoii i záwziętości przeciwko Jezuytom, ktoryby był nayważnieyſzą przyczyną ich potępienia. Sądzi więc Poſpolſtwo, że do tych czas prawdziwa pryczyná ták mocnego prześladowánia Jezuytow, w obydwoch tych Kroleſtwách, nie ieſt odkryta; podobno dla tego, że iey ſię wſtydziemy wyiáwić. Ale ia ná to wſzyſtko odpowiádam: że Poſpolſtwo záwſze zle ſądzi, áni go trzebá ſłucháć.

Rożność i odmienność ſmákow, oraz ſzczęśliwe á nowe coraz teráżnieyſzyi *Filozofii (ccccc)* wynálazki i domyſły, mo-

H ga

(ccccc) Rozumieć potrzeba o tyi Filozofii ktorą opisaliśmy z początku na pierwſzey karcie.

gą te wſzyſtkie rzeczy, ná pozor niby ſobie przeciwne pogodzić. Uſtáwy Jezuyckie ſą to niby náſze kornety, ktore ſię w iednym mieyscu podobáią, á w drugim nie. Jam przed piętnaſtu lat z kornetem o iednym rogu, na głowie, we Fráncyi wſzyſtkich oczy ná ſiebie obracáłá, káżdy by mnie był ziadł z kochánia. A gdybym byłá poſzłá z tym kornetem do Mádrytu álbo do Lizbony, wſzyſtkich bym byłá przeſtráſzyłá: bo co ſię podoba w iednym mieyśću, to w drugim nie. Toż ſámo mowić można o gwozdzikách, Tnlipanách i innych kwiátách, ktore w iednym kráiu ſą piękne i ſzácowne, á przesadzone do drugiego, trácą ſwoy bláſk i piękność. Co zważaiąc ow wielki Práwodawcá náſzego wieku, mądremi zdániámi, i ſámemi práwie wyrokámi pluiący IMC *Montesquieu (ddddd)* náuczył nas w ſwoii mądryi kſiędze, że ſámá

(ddddd) Montesquieu ieſt to Francuz ktory ſię wſławił niedawno przez ſwoię kſięgę z napisem: *Duch prawa przyrodzonego* i drugą z napisem. *Liſty Perſkie*, te kſięgi ſą bardzo ſzkodliwe Wierze, obyczáiom, i zákazáne tak, że nie káżdy ſpowiednik ma moc rozgrzeſzyć czytáiącego ie. Zdánie tego Pisárzá ieſt wzięte z dawnych Pogáńſkich Filozofow.

ſámá tylko rożność kráiu i powietrza, ſpráwuie po wielkiij części w ludziách álbo cnoty, álbo wyſtępki. A zácoż więc, táż ſámá rożność kráiu i powietrza niema ſpráwowáć złości álbo dobroci kſiąg, náprzykład uſtaw Jezuickich? Jeżeli co ieſt cnotą w iednym kráiu, może być wyſtępkiem w drugim; zá coż uſtáwy Jezuyckie choć ſą pobożne; wiednym kraiu, niemáią być nie zbożne w drugim? Pátrzcieſz! iáko przy świetle naſzyi *Filozofii* wſzyſtko ſię obiáśnia.

Zákończę więc tę głowną ſpráwę przez wyrok poiednánia pokoiu. Jedną zamiáną rozumiem pogodzę. Podzmy ná frymark. Winá cáła Jezuytow w Portugálii ieſt, że niezáchowuią ſwoich Swiętych uſtaw. Winá záś cáła we Fráncyi Jezuitow ieſt: że ie zachowuią. Dosyć więc poſłáć Jezuitow Fráncuzow do Portugálii (bo tam chcą Jezuitow záchowuiących ſwe uſtáwy) á Jezuitow Portugálczykow poſłáć do Fráncyi (bo tám chcą Jezuytow niezáchowuiących ſwoie uſtáwy.)

Filozofow. Przeto z iego náuki zártuie tu tá Dámá, lubo y ten Piſarz odwołał potym to wſzyſtko, i náukę ſwoie poddał Kościołowi Bożemu.

A ták obydwom Krolestwom się dogodzi. Portugália będzie miáłá Jezuitow záchowuiących swoie ustáwy: iákich mieć prágnie. A Fráncya będzie miáłá niezáchowuiących, iákich sądzi potrzebnych do záchowania Krolestwá cáłości, i dla bespieczeństwá życia Krolewskiego. Sposob zdáie się prosty, ále ułátwia wszystkie trdności. Rzym z chęcią przestánie na tym. O Jezuytách iuż tyle gadáć niebędą. O mnie tylko pewnie będzie mowá. Ale ia ná ten czás odmienię zdánie, i com powiedziáłá, że wszyscy błądzą, powiem że wszyscy dobrze w tym sądzą.

Ale mi kto powie: ci Oycowie, czy przystáną ná to? wątpiemy bárdzo; znamy ich dobrze, iák są twárdzi, uporni, i záciędzi. Bo czyliż niewidziemy, że wolą raczyi być zgubionemi, niżeli żeby mieli widzieć odmiánę iáką w iednyi naymnieyszyi ustáwie swoii *(eeeee)* á iákże ich

(eeeee) W Fráncyi chciano ná inszy ksztáłt przerobic zakon Jezuicki: chciano ustawy ich poodmieniáć kazáno im się wyprzysięgać swoich ślubow i swego zakonu. Lecz ci Księża woleli raczey od Dworu Krolewskiego odstąpić, wszystkie dobra i dochody swoie porzucić, tułać się po świecie, niżeli odstąpic

ich do tego przywiedziemy, żeby odmienili obyczáie i Krolá?

Jeżeli ták ieſt? ia niewidzę ſposobu. Są winni, powinni być ſkaráni. Ale z ich ukaránia czylibyśmy niemogli Korzyſtáć? mnie przychodzi iedná myſl piękna, ktoraby nam mogłá przynieść pożytek wielki. Mártyniká (owá náſzá zyzna w Ameryce połnocnyi Wyspá) Mártynika mowię, iuż ieſt w ręku Angielſkich. Xiążę Ferdynánd nas ze wſzyſtkich ſtron obárczył. Náſze woyſká nie mogą z nim rádzić. - Jezuyci ſą to nieprzyiaciele (iáko powiádamy) *tàk mocni, tàk okrutni, i tàk ſtràſzni. Są tàk ugruntowàni wzdàniàch, i umyſle zaboyſkim (fffff) Ich nàukà tchnie tylko ſàmym okrucieńſtwem.* Záleca tylko. *Krew ſmierc i rzeż* Mikołay pierwſzy ieden proſty Brácilzek Jezuyta *(ggggg)*

 zná-

pic od tego ſposobu życia w ktorym ſię raz Bogu przez przyſięgę zápisáli.

(fffff) Za pozor potępienia Jezuitow wzięto zdanie S. Tomaſza o obronie zycia ſwego od Buzembaum Jezuity przed ſtem lat napisane; z czego tu zártuie ta Dámá.

(ggggg) Pismo pewne Portugalſkie ogłoſiło tę baykę o Krolu Mikołaiu dla wzbudzenia nienawiści przeciwko Jezuitom, i udáło ich, że pod pokrywką náwracánia od wiąry Báłwochwal-

ználaſł ſposob uczynić ſię Krolem w Páráquáryi, być drugim Alexandrem i Mocarzem podbiiáiącym ſobie cáłe Pańſtwá. Jezuyci w Brázylii przez ſwoie panowanie wielce ſię wſławili. *Dzieſięc lat by było niewyſzło; à Jezuyci byliby ſię tàk zmocnili, żeby mogli opànowàć, i podbić ſobie càłą ziemię. I iuż zdawàli ſię gotowàć niewolnicze kàydàny càłemu Swiàtu (bbbbb)* A więc pośliymy Jezuytow do náſzego Woyſká; ich náuká zaboynicza kiedy będzie obroną przeciwko náſzym Nieprzyiaciołom, przynieſie nam zapewne zwycięſtwo i pokoy. Ták wiele złego nárobiłá, ták wielu Krolow zábiiáłá tá náuká będąc tylko zámknięta w Kſięgách; á czegoſż niedokaże w Mársowym polu, i wotwártyi potyczce? mamy ſię záwſze czego bać od Jezuytow! poki będą między nami; lecz gdy ich obrociemy prze-
ciwko

wochwalcow w Ameryce, Jezuyci tám cáłe oſády i wyspy ſobie podbiiáią i że w Páráquaryi Bráciſzek ich Mikołay Krolem ſię uczynił, Woyſká prowádził, pieniądze kazał bić z nápisem ſwego Imięnia, y inne tym podobne.

(bbbbb) Słowá to ſą wyięte z wyroku Rhotomagenſkiego wydánego przeciwko Jezuitom dnia 17. Marca Roku 1762.

ciwko náſzym nieprzyiaciołom; możemy ſię od nich wſzelkiego dobrá ſpodziewáć. Niech ich uſtáwy zá nas woiuią. Zdaymy Komendę náſzego woyſka Buzambonowi, kto wie czy niebędzie ſzczęśliwſzy nád Marſzałkow Fráncuzkich, co nam tyle potyczek poprzegrawáli. Owo zgołá mądrzy ludzie záwſze ſię ná co zdadzą. Ktoby ſię był ſpodziewał, żeby náuká Jezuicka z Buzambonem miáłá być zbáwieniem i Obroną Fráncyi? O moy wieku! O moiá Oyczyżno! iák wielkie ſzczęście waſze, że náwet i ſáme Niewiáſty rzeczy dobrze rożważáią.

KONIEC.




Biblioteka Jagiellońska
stdr0024036

